

Pasterstwo na Huculszczyźnie

Gospodarka • kultura • obyczaj



Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

DIALOG



**PRZYCZYNNKI DO BADAŃ KULTURY I GOSPODARKI
PASTERSKIEJ W UKRAIŃSKICH KARPATACH**

OPRACOWALI:

**Janusz Gudowski • Anna Kosiek • Henryk Konarski
Michał Kropiwnicki • Jura Nesteruk • Andrzej Ruszczak
Włodzimierz Witkowski • Maciej Ząbek • Władysław Żakowski**

REDAKCJA NAUKOWA:

Janusz Gudowski

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Recenzenci:

**dr hab. Rafał Miłaszewski,
prof. dr Iwan Mahurycz**

Autorzy zdjęć:

Włodzimierz Witkowski (1-17,19-20), Tomasz Skorupa (18), Janusz Gudowski (21-24, 27-31), Maciej Ząbek (25-26, 32).

Ryciny i mapę opracował i rysował:

Włodzimierz Witkowski

Zdjęcia na okładce: str. 1: reprodukcja obrazu Kazimierza Sichulskiego pt. Pasterz (1906 r., olej, z cyklu „Typy huculskie” – pocztówka sprzed 1939 r. ze zbiorów Wojciecha Nogasa); str. 4: fotografia autorstwa pastucha Jurki, Połonina Kukul, 1999.

Redakcja i korekta:

Agnieszka Jędrzejak-Sprycha

Wydanie elektroniczne, Warszawa 2014

ISBN 978-83-8002-090-0, 978-83-8002-089-4

Skład wersji elektronicznej:

[Virtualo Sp. z o.o.](#)

VIRTUALO
Digital platform of tomorrow

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Spis treści

Od Wydawcy

Maciej Ząbek - Góry a kultura ludów górskich

Janusz Gudowski - Organizacja i ekonomika gospodarki pasterskiej na Huculszczyźnie.

Jura Nesteruk - Szata roślinna wschodniokarpackich połonin i ochrona strefy wysokogórskiej

Henryk Konarski - Żywnienie stad nomadów w typowym środowisku śródziemnomorskim, jego modyfikacje w północnych Karpatach oraz XIX- i XX-wieczna ewolucja na Huculszczyźnie

Anna Kosiek - Analiza wełny owiec występujących na Huculszczyźnie

Andrzej Ruszczyk - Żywnienie pasterzy Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Maciej Ząbek - Doroczne zwyczaje pasterskie na Huculszczyźnie. Współczesność na tle dawnej tradycji

Włodzimierz Witkowski - Kultura materialna – połoninne budownictwo

Michał Kropiwnicki, Władysław Żakowski - Przegląd wybranego piśmiennictwa na temat pasterstwa na Huculszczyźnie

Literatura

Résumé en français

Ukraińskie

Spis fotografii

O wydawnictwie

Wszystkie rozdziały dostępne w pełnej wersji książki.

Od Wydawcy

Obszary górskie z reguły charakteryzuje daleko posunięta niezależność ekonomiczna, polityczna i kulturowa mieszkańców oraz niski standard życia. Niemal zawsze pojawia się tu trwałość kulturowych archaizmów. Gospodarka pasterska w górach stanowi szczególną formę działalności rolniczej, nie tyle ze względu na chów zwierząt i wytwarzanie produktów mleczarskich, ile na petryfikację struktur społecznych, organizacji i technik wytwarzania, czyli przetrwanie układów tradycyjnych. Społeczności pasterskie, zamieszkujące rejony górskie, niemal wszędzie są uznawane za szczególnie konserwatywne, odporne na procesy akulturacyjne ze strony silniejszych i lepiej wyposażonych systemów kulturowych. Ta odporność dotyczy zarówno technologii i organizacji, jak i struktury społecznej, wierzeń oraz religijnych obrzędów.

Regionem, gdzie tego rodzaju gospodarka funkcjonowała od stuleci, jest Huculszczyzna. Tu właśnie wytworzył się specyficzny typ kultury i działalności gospodarczej, o charakterze na poły koczowniczym. Czy odgórne wprowadzenie gospodarki kolektywnej, centralnie planowanej, jak to miało miejsce na Huculszczyźnie po II wojnie światowej, było w stanie zniweczyć ten dawny układ? Czy z kolei budzenie się indywidualnej przedsiębiorczości w warunkach gospodarki rynkowej, co obserwujemy w tym regionie w ostatnich latach, przyniesie jeszcze inny model gospodarowania na wschodniokarpaccich połoninach, terenach wprost idealnych do sezonowego wypasu zwierząt? Temu, między innymi, jest poświęcona niniejsza praca.

Na powyższe pytania można by odpowiedzieć cytując motto z Prawdy starowieku Stanisława Vincenza, będące fragmentem Praw Platona: "... ci, którzy uniknęli zagłady, byli to nie więcej niż jacyś górscy ludzie, pasterze gdzieś po szczytach. Ocalały malutkie iskry życia, resztki rodzaju ludzkiego. Naprzód samotność usposobiła ich przyjaźnie, życzliwie, lubili się wzajemnie. Nie było wśród nich ani biedaków, ani kłótni wynikłej z biedy. Nie znając złota ani srebra nigdy nie stali się bogaczami. A w społeczeństwie, w którym ani bogactwo, ani ubóstwo nie zamieszka, najłatwiej jeszcze można znaleźć obyczajność najrzetelniejszą. Zatem co w podaniach słyszeli, że to piękne, a tamto brzydkie, to w prostoduszności swej uważali za najbardziej prawdziwe i temu wierzyli, a uważając za prawdę, co się opowiada o bogach i ludziach, żyli podług tego."

Badania, których wyniki są przedstawione w niniejszej pracy, były prowadzone przez wielodyscyplinarny zespół polsko-ukraiński w latach 1998-2001. Miały one miejsce na dziewięciu wybranych połoninach w paśmie Czarnohory i Świdowca, na których prowadzono wypas krów lub owiec, a formą organizacyjną był odtwarzany obecnie wypas prywatny o charakterze gospodarki jednorodzinnej lub zbliżonej do prywatnego przedsiębiorstwa.

Ciekawym przyczynkiem była próba uchwycenia niektórych podobieństw pasterskiej kultury Hucułów i innych kultur pasterskich, z obszarów Bałkanów, Anatolii czy regionu śródziemnomorskiego, świadczących o zbliżonych mechanizmach, a w niektórych przypadkach nawet o wspólnym rodowodzie.

Autorzy niniejszej pracy pragną wyrazić podziękowania przede wszystkim głównym bohaterom tej pracy, na ogół anonimowym rozmówcom-pasterzom: pastuchom, watahom, korowarom, mejerkom, dorosłym i dzieciom pracującym na połoninach. Przyjęli oni zespół badawczy do pasterskiej wspólnoty, dzięki czemu możliwe było bardziej szczegółowe poznanie zawłości tej gospodarki i tworzącego jej osnowę systemu kulturowo-społecznego. Podziękowania należą się także władzom Wydziału Geografii i Studiów Regionalnych Uniwersytetu Warszawskiego, Wydziału Geografii Państwowego Uniwersytetu im. I. Franka we Lwowie oraz Instytutu Architektury i Urbanistyki Politechniki Łódzkiej za pomoc przy organizacji badań i przy prezentacji wyników.

Janusz Gudowski

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Góry a kultura ludów górskich

Ludy zamieszkujące regiony górskie niemal na całym świecie cieszą się opinią szczególnie konserwatywnych i odpornych na procesy akulturacyjne ze strony silniejszych i lepiej wyposażonych systemów kulturowych. Ta zachowawczość dotyczy zarówno technologii, struktury społecznej, jak wierzeń i obrzędów religijnych. Przyciąga uwagę wielu etnologów, geografów, ekonomistów oraz innych badaczy zafascynowanych kulturami mniejszościowymi, czy chęcią przeżywania doświadczeń międzykulturowych. Jak pisał Kazimierz Dobrowolski studia nad tymi kulturami „mają dużą doniosłość teoretyczną, niosą też ogromny urok badawczy”. Według niego kultury te cechuje, „niski poziom sił wytwórczych, ekstensywne przystosowanie się do środowiska geograficznego i pozostająca w związku z tym ścisła łączność człowieka z przyrodą”¹. Dzięki tej fascynacji wiele ludów górskich, w przeciwieństwie do nizinnych, zostało stosunkowo dość dobrze poznanych i spopularyzowanych. W Europie lepiej niż inne grupy kulturowe znani są górale szkoccy, baskijscy, tyrolscy czy bałkańscy i karpaccy. Na terenach pozaeuropejskich sławni są m.in.: Kurdowie, tureccy Jörükowie, kaukascy Czeczeni, afgańscy Pasztunowie, himalajscy Szerpowie i Gurkhowie, a w Afryce Berberowie z Atlasu i Dogonowie z masywu Bandiagara.

Zainteresowanie górami i ludami góorskimi ma wiele wspólnego z zaciekawieniem i preferencją badawczą tzw. peryferiów świata, szukaniem egzotyki, „dzikich” czy „prawdziwych tubylców”. Obszary górskie, niezależnie od swego położenia są postrzegane z perspektywy centrów kultury europejskiej, w pewnym sensie jako „obszary dziewicze”, „jądra ciemności” czy też „marginesy świata”, które chce się odkryć. Jak pisze współczesny antropolog Wojciech Burszta: „Cóż z tego, że właściwie wszystko już zostało poznane, ostatni prawdziwy ‘dziki’, ostatnia samotna wioska w buszu i ostatni ‘oryginalny’ obrzęd pogrzebowy. Dopóki mnie tam nie było ‘tamten świat’ jakby nie istniał naprawdę, dopiero gdy dotknę go osobiście, wiedzieć będę, że obcuje z rzeczywistością inną od tej, w której poruszam się na co dzień...”². Faktem jest, że peryferyjność i marginalność to podstawowa cecha większości terenów górskich, choć oczywiście przypisanie jej jakiemuś obszarowi bywa często bardzo subiektywne i etnocentryczne. Poza tym do końca nie wolno uogólniać, gdyż w przeszłości niektóre cywilizacje lokowały swe centra polityczne w górach, a przynajmniej na terenach panujących nad dolinami (np. państwo etiopskie, czy Inków). Peryferyjność przejawia się

przede wszystkim w braku samodzielności politycznej oraz gospodarczym i kulturowym uzależnieniu od dominującego „centrum”, położonego w dodatku w znacznym od nich oddaleniu. W dodatku czasem na obszarze peryferyjnym ścierają się wpływy więcej niż jednego centrum. Dzieje ludów górskich to bardzo często historia ich uporczywych, odważnych walk z silniejszym przeciwnikiem o niezależność i ciągle ponoszonych na drodze do tego celu klęsk. Karpaty Wschodnie są także tego przykładem. W zasadzie nigdy tereny te nie były naprawdę samodzielne politycznie, choć stale występowały tu pewne regionalne tendencje separatystyczne. Najbardziej ujawniły się one 1920 r., gdy powstała w Jasini tzw. Republika Huculska³. Był to jedyny jak dotąd przykład, udanej mobilizacji etnicznej na Huculszczyźnie. Jej kres położyła wkrótce skuteczna interwencja wojsk rumuńskich. Nie zmienia to jednak faktu, że Karpaty Wschodnie w swej historii stale podlegały oddalonym ośrodkom władzy, mieszczącym się z jednej strony jeśli nie w Budapeszcie, to w Wiedniu lub Pradze, z drugiej, jeśli nie w Kijowie, Wilnie, to w Krakowie, Warszawie lub Moskwie. Z perspektywy tych centrów, Huculszczyzna jawiła się oczywiście jako obszar wyjątkowo odległy, egzotyczny i tajemniczy. Jak pisał Oskar Kolberg pod koniec XIX wieku, był to kraj „bardzo mało odwiedzany [...] prawdziwa ziemia nieznaną”⁴. Ziemia, która budziła dawniej respekt i strach, ale od kiedy podróżowanie i kolekcjonerstwo (zaborczość) stało się jedną z zasadniczych cech kultury europejskiej, to podróże tam oraz prace badawcze stały się bardzo częste. Zorganizowana turystyka pojawiła znacznie później, choć też stosunkowo wcześniej bo już w 1876 roku⁵. Jednak zajęcie Karpat Wschodnich po II wojnie światowej przez ZSRR, zlikwidowanie prawie zupełnie turystyki indywidualnej, a tym bardziej możliwości odwiedzania tych terenów przez obcokrajowców, spowodowały, że dziś, nie tylko z perspektywy polskiej, Huculszczyzna wydaje się niemal tak samo tajemnicza, peryferyjna i wymagająca odkrywania, jak na początku XIX wieku.

Inną, często spotykaną cechą terenów górskich jest to, że były to nierzadko tzw. „obszary refugialne” (uchodźcze, schronieniowe) – jak określa się je w etnologii. Góry, jako tereny trudniej dostępne i przez to łatwiejsze do obrony, wszędzie na świecie stanowiły miejsce schronienia różnych grup ludności zagrożonych w okresie wojen i niepokojów. Strefy te zazwyczaj skupiały kolejne fale migracyjne, szukające azylu na trudno dostępnej „ziemi niczyjej”. Środowisko górskie wszędzie na świecie nie tylko konserwowało szereg dawnych wzorów kulturowych, ale przez swój charakter refugialny spełniało zarazem funkcję „tygla”, w którym poszczególne grupy uchodźcze mieszały się ze sobą, stapiając się i tworząc nowe grupy etniczne i etnograficzne. Etnosy te wyróżniające się z otoczenia, zostały również nazwane „ludami refugialnymi”. Na każdym kontynencie można wymienić przykłady takich społeczeństw uchodźczych. W Afryce był nim masyw Atlasu czy obszary góryste północnego Kamerunu, a na Bliskim Wschodzie góry Libanu czy tereny Kurdystanu⁶. W Europie Alpy, gdzie przetrwały resztki ludności retoromańskiej pod germańskim nawarstwieniem oraz góryste rejony Półwyspu Bałkańskiego, Szkocji czy Walii⁷. Wszędzie tam, przed wiekami, doszło do powstania zamkniętych obszarów ucieczki, a współcześnie swoistych wysp starej archaicznej kultury. Archaiczność kultur góralskich nie oznacza jednak niezmiennego w formie charakteru tej kultury, ale raczej szczególne bogactwo folkloru i przede wszystkim mniejsze zaawansowanie w rozwoju społeczno-gospodarczym w stosunku do otaczających społeczności.

Karpaty Wschodnie były także takim obszarem uchodźczym w Europie Środkowo-Wschodniej, a Huculi ludem refugialnym. Według Kolberga⁸, są oni prawdopodobnie zasymilowaną z ludnością ruską pozostałością dawnych pasterzy, koczujących niegdyś nad morzami Kaspijskim i Czarnym. Badacz wysuwał hipotezę, że pochodzą od plemienia tureckich Uzów, przytaczając na jej dowód przesłanki filologiczne i historyczne. Na stepy czarnomorskie ciągle przybywały z głębi Azji kolejne fale turecko-mongolskich koczowników, które zlewały się ze sobą lub wypierały coraz bardziej na zachód jedne drugich (Scytów, Sarmatów, Alanów, Hunów, Awarów, Madziarów, Peczyngów, Połowców (Kumanów), Tatarów). Uzowie, jak pisze Kolberg, wypierani przez Kumanów w 1050 roku uderzyli na Peczyngów, a ci ostatni przeszli przez Dunaj, pustosząc Bułgarię i Macedonię. Później, nie mogąc się oprzeć Kumanom, Uzowie dobrowolnie poddawali się zwierzchnictwu Księstwa Halickiego i osiedlili się w górskich lasach. Niezależnie od tego, czy i na ile hipoteza Kolberga jest trafna, to istotne są wiarygodnie opisane przez niego procesy migracyjne, które faktycznie w tym rejonie występowały. Różne grupy, zarówno ludności pasterskiej ze stepów, jak i rolniczej z Rusi, chroniły się w Karpatach w czasach ustawicznych najazdów czy to Litwinów, czy ludów stepowych. Pisze o tym m.in. także Ł. Gołębiowski: „W czasie napadów tatarskich ludy poza Dniestrem mieszkające szukały zwykle schronienia z dobytkiem w sąsiedzkich im Karpatach, a niektóre z nich w tychże górach obrały stałe siedlisko”⁹. Ponadto pasterski chów zwierząt, będący niegdyś podstawą gospodarki górali karpaccy, wyklucza w zasadzie ich pochodzenie wyłącznie od rolniczej ludności z północy. Osiadli rolnicy bowiem wyjątkowo rzadko przechodzili na pasterski tryb życia, a Słowianie – jak pisze Kazimierz Moszyński – pierwotnie pasterstwa górskiego w ogóle nie znali¹⁰.

Z kolei od XIV wieku, w wyniku względnego przeludnienia i braku pastwisk na Bałkanach, wzdłuż łuku Karpat napływały inne fale migracyjne ludności pasterskiej, nazywanej wołoską. Ludy te pochodziły nie tylko z terenów dzisiejszej Rumunii, ale również z Bułgarii i Albanii, krzyżując się stopniowo ze słowiańską ludnością rolniczą.¹¹ Proces ten trwał kilka stuleci, aż do XVIII wieku, przy czym, według Kazimierza Dobrowolskiego, terytorium huculskie miało najsilniejszy wkład żywiołu rumuńsko-bałkańskiego, a najslabszy ruskiej ludności z północy¹².

Tak więc ludność zasiedlająca Karpaty, podobnie jak na innych obszarach refugialnych, wywodzi swą genezę prawdopodobnie z różnych etnosów, z których każdy wniósł elementy własnej tradycji. Kultura pasterska w Karpatach według Dobrowolskiego jest niesłowiańskiego pochodzenia. Udowadnia to poczynając od wprowadzonych tu niegdyś gatunków owiec, charakterystycznych dla krajów bałkańskich, poprzez prawo pasterskie regulujące sprawy sporne, aż po wierzenia i najrozmaitsze zabiegi magiczne, mające na celu zabezpieczenie trzód przed złymi wpływami. Zwyczaje te wykazywały ogromną różnorodność nawet w obrębie tej samej osady. Specyfika procesów etnicznych górskich „obszarów refugialnych” wykształciła przeciwstawne mechanizmy, z których jeden prowadził do względnej unifikacji wzorów kulturowych, drugi zaś wywoływał silne tendencje izolacjonistyczne, prowadząc w konsekwencji do miniaturyzacji systemów społeczno-gospodarczych. Niemniej jednak, jak pisze Dobrowolski, można ustalić wśród nich zasadniczy zrąb o genealogii archaicznej, związanej z Bałkanami i pasterstwem rumuńskim w Siedmiogrodzie¹³. Poza tym styczność z bałkańskimi kulturami ludowymi w zakresie języka, stroju, muzyki i tańca oraz zdobnictwa i budownictwa też jest niewątpliwa. Tak więc jednym z czynników z pewnością sprzyjającym

kulturowej autonomii i trwałości społecznej marginalności zarówno w Karpatach Wschodnich, jak i na innych górskich obszarach uchodźczych, była także odmienna od otoczenia geneza etniczna tych terenów.

Góry dawały schronienie różnym uciekinierom, nie tylko ludności zagrożonej obcym najazdem, ale również chłopom zbiegającym przed pańszczyzną, jak i pospolitym przestępcom uciekających przed wymiarem sprawiedliwości. Wszyscy oni przyłączali się do ludności już wcześniej osiadłej w górach. Nierzadko tworzyli grupy, które zajmowały się rozbojem. Według Kolberga: „Zbiegi te wcielały się w plemię huculskie, coraz to bardziej nadając mu piętno ruskie. Z mieszaniny różnych tych ludów utworzył się z czasem rodzaj korporacji, więc potrzebę wspólnych dążeń i interesów wywołał żywot społeczny hajdamacki, tj. ludzi w pewien jakoby złączony zakon, nęcący ku sobie młodzież junactwem, włóczęgą i nadzieją łupu”¹⁴. Te cechy górali wymienione przez Kolberga dostrzegane są przez wielu obserwatorów i na innych obszarach górskich w świecie. Prawie wszędzie społeczności góralskie mają legendy o swoich najslawniejszych rozbójnikach, uchodzących w ich w oczach za bohaterów. W Karpatach Wschodni nazywani oni byli opryszkami, tworzyli bandy, które rozbijane przez policję czy straż graniczną, ciągle na nowo powstawały. Nie brakło też lokalnych sław typu Janosik, jak żyjący w pierwszej połowie XVIII wieku Dobosz z Peczeniżyna niedaleko Kołomyi. Życie w górach w tych warunkach wiązało się oczywiście z ustawicznym zagrożeniem. Być może ono legło u podstaw wykształcenia się specyficznej dla większości obszarów górskich, tak często podkreślanej przez zewnętrznych obserwatorów, psychiki ludzi gór. Stanowiła wszędzie jedną z podstawowych przeszkód w integracji z resztą społeczeństwa danego państwa. Charakterystyczna potrzeba niezależności i nieuznawania autorytetów zewnętrznych były bronione przez nich za wszelką cenę, przyczyniając się do wykształcenia nie do końca przecież prawdziwego stereotypu „dzikiego”, wojowniczego górala. O Hucułach Dobrowolski pisał, że „cechowała ich skłonność do rozboju”¹⁵, a Kolberg, że „oznaczają się wyraźnie jakimś dzikim junactwem”¹⁶. Dzisiaj dziennikarze, donosząc o walkach toczonych przez Pasztunów, Kurdów czy Czeceńców, ciągle na nowo ten stereotyp umacniają.

Najważniejszą jednak cechą charakterystyczną kultur góralskich są bardziej widoczne, niż gdzie indziej, wzajemne zależności między przyrodą a człowiekiem. Klimat górski jest zwykle bardziej chłodny i wilgotny od klimatu nizin w danej strefie, zaś gleby przeważnie słabiej wykształcone i mniej żyzne. W dodatku oczywiste trudności z uprawą ziemi na stokach i zbyt krótki okres wegetacyjny, wyjątkowo nie sprzyjają rolnictwu, przynajmniej w strefie klimatu umiarkowanego. Latem jednak łąki wysokogórskie dostarczają znakomitej jakości paszy. Te niejednolite, często zmienne warunki niesione przez przyrodę górską, z jednej strony przyczyniają się do wytworzenia w krótkim okresie lata źródeł utrzymania, a z drugiej strony zmuszają do opuszczenia gór w okresie zimy. W tych warunkach w strefie klimatu umiarkowanego czy nawet podzwrotnikowego, wszędzie na terenie Eurazji, najczęściej podejmowaną strategią przez człowieka w środowisku górskim była nomadyczna lub seminomadyczna gospodarka pasterska. Polegała ona na letnim wypasie stad w górach i zimowym w dolinach lub na nizinach. Jak pisze Bernard Campbell: „Pasterze tego rodzaju występują w wielu częściach świata – wszędzie, gdzie istnieją góry lub wyżynne pastwiska zbyt chłodne, aby je spasać kiedy indziej niż tylko latem. Najwyraźniej jest to wysoce wydajny sposób wykorzystania produktywności obszarów nienadających się do zamieszkania i

nieproduktywnych przez część roku”¹⁷. Pastwiska górskie – jak pisał Moszyński – wykorzystywane były także przez ludy typowo stepowe, jak Kirgizi. Roślinność na halach odznacza się na ogół bardzo dużą wartością jako pasza dla zwierząt, zaś z drugiej strony stepy w okresach letnich są zupełnie spalone przez słońce, co zmuszało pasterzy do peregrynacji na obszary mniej suche, a więc jeśli góry były w pobliżu – to na hale, gdzie słońce mniej dawało się we znaki¹⁸. Dość podobnie było w tureckiej Anatolii, na Saharze czy w górach na Morzem Czerwonym, gdzie w suchej porze roku pasterskie plemiona Jörüków, Tuaregów, Tubu i Bedża chroniły się w górach z tych samych powodów.

Inna sytuacja była tylko na terenach górzystych w Afryce subsaharyjskiej, czy w Azji południowo-wschodniej, położonych w strefie klimatu równikowego lub zwrotnikowego. Tam wręcz przeciwnie wysokie położenie upraw nad poziomem morza często wręcz im sprzyjało, zwłaszcza na żyznych glebach typu wulkanicznego, a niekorzystne warunki związane z ukształtowaniem powierzchni zmieniano przez budowanie tarasów na zboczach, które w tej strefie klimatycznej występują czasami nawet na kilku tysiącach metrów nad poziomem morza. W Afryce subsaharyjskiej tereny górzyste nie były atrakcyjne dla pasterzy i tam właśnie ludność rolnicza chroniła się przed nomadami (Wyżyna Abisyńska, Góry Nuba w Sudanie, Attakora w Beninie, Bandiagara w Mali i inne).

Wszędzie natomiast pasterstwo wędrowne polegało na wykorzystaniu nadmiaru paszy znajdującej się w różnych strefach ekologicznych w różnych porach roku zarówno na azjatyckich stepach, na afrykańskich półpustyniach i sawannach, jak i na terenach górskich w strefie klimatu umiarkowanego. W innym bowiem przypadku sezonowe zasoby paszy byłyby niewykorzystane. Pasterstwo rozwinęło się prawdopodobnie w wyniku tego, że pierwotni łowcy towarzyszyli przemieszczającym się stadom dzikich kopytnych, które stopniowo zaczęły być przez nich udomowione. Ten pierwotny wzorzec relacji między zwierzętami a ludźmi ciągle występuje jeszcze w północnej Skandynawii u Lapończyków, gdzie stadom wędrującym w góry, od jednego pastwiska do drugiego towarzyszą ludzie, ale nie kontrolują wędrowek zwierząt ani ich rozmnażania, tylko podążają za nimi. Nieliczne tylko sztuki są chwywane, udomowione i wykorzystywane jako zwierzęta pociągowe¹⁹. Dlatego pasterstwo wywodzące się z naturalnego ruchu zwierząt poszukujących pastwisk wraz ze zmieniającymi się porami roku uznaje się (o ile wydajność środowiska nie zostanie przekroczona) za bardzo „ekologiczny” tzn. dostosowany do środowiska²⁰. Z drugiej jednak strony, nieobce były pasterzom próby przekształcania środowiska przyrodniczego w taki sposób, aby móc prowadzić wypas zwierząt domowych na znacznie większym obszarze niż pierwotnie było to możliwe. Zarówno na sawannie, jak i w górach (czego rozległe połoniny w Karpatach są dowodem) wypalano lub karczowano krzaki i zarośla, uzyskując w ten sposób powiększenie obszaru pastwisk.

W Europie, typowe, koczownicze pasterstwo, bez gromadzenia paszy latem, spotykano jeszcze do początków XX wieku nie tylko nad dolną Wołgą u Kałmuków czy na dalekiej północy u Lapończyków, ale właśnie na terenach górskich w południowo-wschodniej Europie, gdzie jego reprezentantami były przede wszystkim społeczności rumuńskie (Aromuni, Macedorumuni, Własi)²¹. Głębokie przemiany polityczne i ustrojowe, jakie zaszły w XX wieku na Bałkanach (trudności przy przekraczaniu granic państwowych, obowiązek szkolny, rozwój gospodarki rolnej, znaczny przyrost ludności, powstanie spółdzielni produkcyjnych) spowodowały i tu ograniczenie, a potem stopniowe przejście do form mieszanych pastersko-rolniczych zwanych

transhumancją, pasterstwem halnym lub alpejskim²². Nadal w okresach letnich wykorzystywano górskie pastwiska, ale wędrowki ze stadami nie obejmowały już całych zespołów ludności pasterskiej (mężczyzn, kobiet i dzieci), tylko opiekę nad nimi powierzano wybranym spośród siebie „zawodowym” pasterzom, podczas gdy inni zmuszeni byli gromadzić siano na zimę i zajmować się, nie dającą im zbyt wiele satysfakcji, uprawą ziemi w dolinach.

W Karpatach Zachodnich i Wschodnich to przejście z pasterstwa nomadycznego do transhumancji dokonało się dużo wcześniej. Według Dobrowolskiego nie ulega wątpliwości, że pasterze wołoscy próbowali kontynuować nomadyczny tryb życia i na okres zimowy opuszczali Karpaty, kierując się przede wszystkim na tereny nizinne po południowej stronie Karpat. Dopiero gdy na południowych pastwiskach zimowych możliwości wypasu uległy skurczeniu wskutek przyrostu liczby ludności i zwierząt, a przede wszystkim nacisku osadnictwa rolnego i utrudnień ze strony właścicieli ziemskich, pasterze zaczęli szukać zimowisk po północnej stronie Karpat. Udawali się dolinami rzecznyymi nieraz i 300 kilometrów na północ, do puszczy Sandomierskiej, Niepołomickiej, ziemi lwowskiej i bełskiej. Zachowały się na ten temat źródła, dotyczące tych wędrowek lub prób wykupywania miejsc na zimowiska na terenach leśnych, jeszcze z początków XVII wieku. Pojawiły się jednak te same trudności jak po południowej stronie Karpat, a w dodatku obszary leśne po północnej stronie Karpat, w przeciwieństwie do Niziny Węgierskiej, czy tym bardziej bałkańskich nadmorskich i dolinnych terenów miały wprawdzie dłuższy okres wegetacji roślin niż w górach, ale jednak normalnie pokrywały się szatą śnieżną²³. Odejścia od gospodarki pasterskiej nigdy nie następowało jednak w sposób natychmiastowy. Dobrym tego przykładem jest proces osadnictwa Jörüków, Turkmenów i Kurdów, który opisuje de Planhol²⁴. Władza osmańska już na przełomie XVIII i XIX wieku próbowała siłą zmusić pasterzy do porzucenia koczowniczego trybu życia, natrafiając z ich strony na skuteczny opór. W wyniku tego jeszcze na początku XX wieku znaczny ich procent prowadził nomadyczny styl życia. Władze jednak, wspierając gospodarkę rolną, doprowadziły do tego, że tereny dawnych zimowych pastwisk w dolinach i nad morzem zostały zajęte przez rolników (niekiedy wcześniej osiedlonych pasterzy), zaś na letnich pastwiskach w górach i na płaskowyżach wypas ograniczali pracownicy leśni. Jednocześnie nie przyznawano koczownikom żadnej ziemi na osiedlenie się, stawiając ich czasami w sytuacji bez wyjścia, gdy nie mogli ani kontynuować gospodarki pasterskiej ani rozpocząć uprawy ziemi. Pasterstwo typu alpejskiego w Turcji, według de Planhola, powstawało stopniowo i tylko tam, gdzie były sprzyjające warunki: duże stada, bliskość górskich pastwisk i dobrze prowadzona uprawa ziemi. W pierwszym etapie tylko około 1/4 grupy osiedlała się i uprawiała ziemię na miejscu pastwisk zimowych, pozostała część wędrowała dalej ze stadami, schodząc z gór tylko na okres żniw. Ostatecznie zaś, tak jak dzisiaj, uprawia się ziemię zarówno w dolinach, jak i w górach, gdzie wykorzystuje się praktycznie wszystkie miejsca nadające się pod uprawę, łącząc ją jednak z wypasem owiec i kóz.

Brak źródeł, które by szczegółowo opisywały ten proces w Karpatach. Dobrowolski przytacza jednak pewne relacje, według których rodziny pasterskie zaczęły się osiedlać w dolinach górskich, ale drużyny pasterskie dozoruujące stado kontynuowały wędrowki ze stadami, w zimę do lasów na nizinach, a latem na hale. Były jednak i takie grupy, które zimowały w górach, wykorzystując zgromadzone siano, koszone w okresie letnim na łąkach górskich²⁵. W zasadzie tylko całkowita utrata stad powodowała odejście od gospodarki

pasterskiej. Nawet jednak i wtedy starano się je odbudować. Jest to bardzo charakterystyczne dla ludów pasterskich, nie tylko z terenów górskich, ale i sawann afrykańskich, że nigdy dobrowolnie nie rezygnowały z wędrownego chowu zwierząt. Powodem nie są bynajmniej jakieś motywy pozaracjonalne, jak wydawało się niektórym wcześniejszym badaczom. Po pierwsze, środowisko górskie w klimacie umiarkowanym najlepiej zawsze nadawało się do gospodarki hodowlanej, łąkowo-paszowej, a produkcja zbożowa była nieekonomiczna, ponieważ nie odpowiadała warunkom przyrodniczym. Po drugie, gospodarka typowo pasterska, czy transhumeralna była wszędzie na świecie nie tylko najlepszym sposobem wykorzystania okresowych zasobów paszowych, ale także opłacalna, zwłaszcza jeśli uwzględni się wkład pracy, dużo mniejszy niż przy uprawie ziemi. Dopiero procesy globalizacyjne w końcu XX wieku sprawiły, że ta teza nie jest już tak oczywista.

Pasterstwo halne w górzystych rejonach Europy: Alpach, Pirenejach czy górach Skandynawii, tak jak i w całych Karpatach było do niedawna jeszcze dość powszechne. Obecnie i ta forma działalności zachowała się już tylko w niektórych okolicach i wydaje się odchodzić w przeszłość. Kres jej rozwoju położyła przede wszystkim światowa obniżka cen wełny, zwłaszcza owczej, oraz przemysłowe fermy bydła położone w bezpośrednich okolicach miast, co dotyczy produkcji mleka. Tendencja ta może się jednak jeszcze odwrócić. Moda na „ekologiczną” żywność i „choroba szalonych krów”, które spowodowały klęskę metody „przemysłowej” hodowli bydła w Europie Zachodniej, może jeszcze przywrócić nieopłacalny dziś chów halny. Jacek Olędzki, etnolog, który prowadził badania m.in. w Mongolii, przedstawiając szczególne związki łączące pasterzy ze zwierzętami, pisze o tym z pewną nadzieją: „Każda postać pasterstwa, nawet takiego niepełnego, podporządkowanego rolnictwu – jak to jest w całej Europie – przybliża nam prawdziwy wymiar pojęcia pokory, jej majestat, jak też święte reguły uległości i naszej zależności od innych jawnie żywych istot. Radujmy się, że nie wszystkie one na świecie zostały uwięzione w wymyślnych konstrukcjach, gwarantujących oczekiwany efekt ekonomiczny...²⁶”

Nie ma wątpliwości, że różne dziedziny kultury są w różny sposób uzależnione od środowiska. Na te zależności zwracali już dawno antropogeografowie, a bardziej współcześnie ekolodzy kulturowi. Nie ma tych wątpliwości, zwłaszcza jeśli chodzi o sferę technologiczno-gospodarczą. Mamy tu wpływ bezpośredni zwłaszcza w przypadku hodowli zwierząt i rolnictwa. Środowisko kształtuje jednak czasem nawet najbardziej wyrafinowane elementy kultury ludzkiej, choć może niekoniecznie w sposób tak oczywisty, jak w przypadku samego pasterstwa. Na przykład stosunek do zwierząt w kulturach pasterskich różni się stanowczo od kultur chłopskich. Olędzki, obserwując Mongołów, utrzymuje, że nigdy nie zarejestrował u nich brutalnego traktowania, któregoś z hodowanych zwierząt²⁷. Powszechnie znana jest też szczególna „miłość” Masajów i innych nilotyckich pasterzy do swoich krów. U innych grup pasterskich, czy nawet pastersko-rolniczych wskaźnik poszanowania zwierząt wydaje się być także wyższy niż u rolników. Przykładem szczególnie uderzającym jest wśród arabskich pasterzy pozytywny, pełen sympatii stosunek do psów, zwierzęcia nieczystego i ledwie tolerowanego na odległość u innych muzułmanów. Istnienie pewnych wzorów kulturowych jest często wręcz uwarunkowane zamieszkaniem w takim, a nie innym środowisku, jak np. szczególna trwałość systemu rodowego, organizacja segmentarna i charakter osadnictwa w społecznościach pasterskich i górskich. Kolberg pisze o tym w ten sposób: „Przyroda gór

karpackich wielce sprzyja podziałowi na rody i rodziny: rody osiadły nad rzekami, a rodziny, każda z osobna, po wyniosłych wzgórzach. U polskich górali napotykamy zwykle sioło ciągnące się dolinami nad rzeką, tak że nie wiesz gdzie się jedna wieś kończy a druga zaczyna; bo nawet miejscowy góral nie rzadko wsi swej nazwać nie umie; lecz wie bardzo dobrze kędy ten lub ów z ojców rodziny ma swoje mieszkanie”²⁸ (czyli zna swój ród). Pod tym względem do dzisiaj niewiele się zmieniło. Nadal występują siedliska rozrzucone po całej okolicy i zwarte ciągi wsi w niektórych dolinach. Na całym świecie osiedla ludzkie w swych pierwocinach podporządkowane były regułom wzajemnego bezpieczeństwa oraz współdziałania w grupie. Nie tylko w kulturze chłopskiej znane są zwarte osiedla typu okolic, szeregówek, rzędówek, ale i w Mongolii, czy u Masajów w Afryce, osiedla pasterskie podporządkowane są regule bliskiego sąsiedztwa. Natomiast osadnictwo jednodworcze, rozproszone, ma albo charakter późniejszy (jak w Europie) albo jest zdeterminowane środowiskowo, jak np. osiedla pasterskie na Saharze czy Sahelu²⁹.

Podsumowując, należy stwierdzić, zarówno na podstawie badań prowadzonych w Karpatach Wschodnich przez autorów niniejszej pracy, jak i innych licznych badań terenowych wśród społeczności górskich całego świata³⁰, że obszary górskie najlepiej odpowiadają cechom obszarów peryferyjnych. Huculszczyzna w oczach przybyszów zarówno z Warszawy, jak i Kijowa czy Pragi zawsze wydawała się daleka i obca. W czasach ZSRR, gdy cudzoziemcom nie można było jej odwiedzać, Huculi stali się prawie mityczni. Znając system totalitarny, w którym przyszło im żyć, można było się spodziewać całkowitej ich akulturacji i pozbawienia własnej tożsamości. Dziś można stwierdzić, że to się nie udało, a Huculi w dużym stopniu nadal są przywiązani do swojego trybu życia i wielu swoich zwyczajów. Góry sprzyjają kulturowej autonomii i trwałości pewnych wzorów kulturowych. Istotą ich specyfiki, obok peryferyjności, jest często odmienna etnogeneza górskich grup etnicznych i etnograficznych, na który to wpływ miał zwykle refugialny charakter górskich obszarów. Przede wszystkim jednak surowe i wymagające górskie środowisko przyrodnicze w strefie klimatu umiarkowanego, narzuciło wszędzie jedyną skuteczną strategię gospodarczą – pasterstwo wędrowne, później ograniczone do transhumancji, która przetrwała do naszych czasów. Wszystkie te czynniki razem: środowisko, etnogeneza i pasterski chów zwierząt wykształciły szereg szczególnych dla górskich i pasterskich społeczności wzorów kulturowych jak np. tradycję hajdamacką, poczucie honoru, solidarności, odpowiedzialności grupowej obywatelskiej się często bez struktur państwowych i państwowej pomocy. Coraz więcej pojawiających się przykładów szczególnej przedsiębiorczości tak wśród polskich górali podhalańskich, jak i także jej oznaki na ukraińskiej Huculszczyźnie, dają nadzieję, że w zmienionych warunkach gospodarki rynkowej, te cechy i wzory kultur górskich zatriumfują.

- [1](#) K. Dobrowolski, *Studia nad kulturą pasterską w Karpatach północnych*, s. 7, [w:] „Wierchy”, Kraków 1961.
- [2](#) W.J. Burszta, *Czytanie Kultury*, s. 45, Łódź 1996.
- [3](#) M. Muszynka, *Dążenia Republiki Huculskiej do połączenia się z Zachodnioukraińską Republiką Ludową*, s. 67-74, [w:] *Ukraina – Polska. Kultura, wartości, zmagania duchowe*, pod red. R. Drozda, R. Skeczkowskiego, M. Zymomrji, Koszalin 1999.
- [4](#) O. Kolberg, *Dzieła Wszystkie*, t. Pokucie i Ruś Karpacka, s. 1, edycja PTL, Wrocław-Poznań 1962-1976.
- [5](#) W 1876 r. powstał w Stanisławowie pierwszy oddział Towarzystwa Tatrzańskiego.
- [6](#) R. Vorbrich, *Daba. Górale Północnego Kamerunu*, Wrocław 1989, tenże: *Górale Atlasu marokańskiego*, Wrocław 1996; L. Dzięgiel, *Węzeł kurdyjski*, Kraków 1992.
- [7](#) S.B. Brush., *The Anthropology of Highland Peoples*, w: P.D. Beaver, B.L. Purrington (ed.), *Cultural Adaptation to Mountain Environment*, Athens, Georgia 1984.
- [8](#) O. Kolberg, op. cit.
- [9](#) Ł. Gołębiowski, *Lud polski, jego zwyczaje i zabobony*, s.111-112, Lwów 1830.
- [10](#) K. Moszyński, *Ludy pasterskie, ich kultura materialna oraz podstawowe wiadomości o formach współżycia zbiorowego, o wiedzy, życiu religijnym i sztuce*, Kraków 1953.
- [11](#) T.A. Olszański, *Wołosi – zapomniany lud Bałkanów*, „Płaj” nr 21, 2000.
- [12](#) K. Dobrowolski, *Elementy rumuńsko-bałkańskie w kulturze ludowej Karpat Polskich*, s. 4, Warszawa 1938.
- [13](#) Ibid.
- [14](#) O. Kolberg, op. cit.
- [15](#) Ibid.
- [16](#) Ibid.
- [17](#) Campbell B., *Ekologia człowieka. Historia naszego miejsca w przyrodzie, od prehistorii do czasów współczesnych*, Warszawa 1995.
- [18](#) K. Moszyński, op. cit.
- [19](#) B. Campbell, op. cit.
- [20](#) W Polsce pisali na ten temat m.in. F. Plit (*Przyrodnicze warunki chowu zwierząt w strefie Sahelu*, Warszawa 1981), A. Rybiński (*Tuaregowie z Sahary, tradycyjna kultura Tuaregów Kel Ahaggar na przełomie XIX i XX wieku*, Warszawa 1999) i M. Zabek (*Arabowie z Dar Hamid, Społeczność w sytuacji zagrożenia ekologicznego*, Warszawa 1998).
- [21](#) K. Moszyński, op. cit.
- [22](#) Określenia te, aczkolwiek spotykane powszechnie w literaturze są oczywiście pewnym uproszczeniem. Bronisława Kopczyńska-Jaworska (*Próba klasyfikacji typów pasterstwa karpackiego*, w: „Etnografia Polska” nr 11, 1967) na użytek badań karpackich zaproponowała bardziej szczegółowe rozróżnienie nomadyzmu od transhumancji i całosezonowego wypasu letniego, czyli szalaśnictwa różnego typu.
- [23](#) K. Dobrowolski, op. cit.
- [24](#) X. de Planhol, *L'évolution du nomadisme en Anatolie et en Iran*, w: B. Gunda (ed.), *Viehwirtschaft und Hirtenkultur, „Etnographische Studien”*, Akademiai Kiadó, Budapest 1969.
- [25](#) K. Dobrowolski, op. cit.
- [26](#) J. Olędzki, *Ludzie wygasłego wejrzenia*, Warszawa 1999.
- [27](#) Ibid.
- [28](#) O. Kolberg, op. cit.
- [29](#) J. Olędzki, op. cit.
- [30](#) P.D. Beaver, B.L. Purrington (ed.), *Cultural Adaptation to Mountain Environments*, Athens 1984.

Organizacja i ekonomika gospodarki pasterskiej na Huculszczyźnie. Stan obecny na tle dawnych tradycji

1. Metodyka badań oraz ich przebieg

Program badawczy gospodarki pasterskiej na Huculszczyźnie był realizowany w latach 1998-2001 i składał się z kilku etapów. W pierwszej kolejności została opracowana ogólna koncepcja projektu, a następnie latem 1998 r. odbył się rekonesans w paśmie Świdowca oraz na odcinku Czarnohory, biegnącym od Kukula ku Przełęczy Jabłonickiej. Rekonesans ten, którego celem było zlokalizowanie różnych typów gospodarki pasterskiej, pozwolił dokonać wyboru miejsc zasadniczych badań terenowych, a mianowicie:

- na połoninach w paśmie Świdowca, w dolinie górnego biegu Czarnej Cisy, gdzie występuje wyłączny wypas owiec bądź wyłączny wypas bydła, a formą organizacyjną jest gospodarka jedno- lub wielorodzinną (połoniny: Worożeska I-dolna i II-górna oraz Apszyniecka).
- na połoninach w grzbiecie idącym od Kukula na północny zachód, na których znajdują się stare pasterskie osiedla, dominuje wypas krów (owce są przypędzane jedynie na początku i na końcu sezonu), a formą organizacyjną jest odtwarzany obecnie wypas prywatny o charakterze gospodarki jednorodzinnej lub zbliżonej do prywatnego przedsiębiorstwa (połoniny Kukul, Łabieska, Foresek/Zakukul, Seredne, Ozirna, Kiernyczkie/Fereskuł, Hryhoriwka);

Wybór lokalizacji badań oprócz kryterium własnościowego uwzględniał również czynnik geograficzny, aby umożliwić porównanie dzisiejszej gospodarki pasterskiej na Zakarpaciu, tradycyjnie lepiej rozwiniętej, z gospodarką po dawnej stronie galicyjskiej.

Na przełomie 1998 i 1999 r. ukonstytuował się zespół badawczy i przygotowano szczegółowe założenia pracy, czemu było poświęcone robocze seminarium na Uniwersytecie Warszawskim w lutym 1999 r., a następnie przeprowadzono kwerendę materiałów źródłowych w bibliotekach naukowych we Lwowie, Warszawie, Krakowie, Gdańsku i Łodzi. W skład zespołu badawczego i autorskiego weszli: socjolog wsi i zootechnik Henryk Konarski z Akademii Rolniczej w

Krakowie, zootechnicy Anna Kosiek z Akademii Rolniczej w Krakowie oraz Jacek Hucuł Stróżewski z SGGW Warszawa, geograf krajoznawca Michał Kropiwnicki ze Stryja, obecnie z Przemyśla, geograf szaty roślinnej Jura Nesteruk z Instytutu Ekologii Karpat przy Akademii Nauk Ukrainy we Lwowie, lekarz Andrzej Ruszczak z Gdańska, architekt Włodzimierz Witkowski z Politechniki Łódzkiej, historyk-dokumentalista Władysław Żakowski z Uniwersytetu Warszawskiego, antropolog kulturowy i etnograf Maciej Ząbek z Uniwersytetu Warszawskiego oraz ekonomista rolny Janusz Gudowski, również z Uniwersytetu Warszawskiego. Biorąc pod uwagę zróżnicowanie zawodowe zespołu oraz fakt, że większość uczestników znała ukraińskie Karpaty z autopsji i w pracy naukowej zajmuje się tematyką ukraińską, tak dobrany skład zespołu umożliwił przeprowadzenie wielodyscyplinarnych, w miarę wszechstronnych badań. Obecność czterech osób (H. Konarski, W. Żakowski, M. Ząbek, J. Gudowski) związanych z badaniami obszarów wiejskich w basenie śródziemnomorskim, a w szczególności w regionie anatolijskim, pozwalała zwrócić uwagę na – ciekawe same w sobie – orientalistyczne konotacje w gospodarce pasterskiej ukraińskich Karpat (zauważane, choć nie zawsze słusznie, już przez XIX-wiecznych badaczy), a zwłaszcza na niektóre zbliżone elementy kultury społecznej i gospodarczej w kręgu pasterskiej kultury karpackiej, bałkańsko-śródziemnomorskiej i anatolijskiej.

Właściwe badania terenowe, mające charakter warsztatów badawczych, odbywały się od 13 do 27 sierpnia 1999 r. Uczestniczył w nich siedmioosobowy zespół (J. Hucuł Stróżewski, J. Nesteruk, A. Ruszczak, W. Witkowski, M. Ząbek, W. Żakowski i J. Gudowski), który spędził tydzień w rejonie Świdowca i kolejny tydzień w osiedlach pasterskich na Kukulu. Na Świdowcu musiało nastąpić ograniczenie planowanych prac w stosunku do pierwotnego planu, gdyż po katastrofalnej powodzi na przedwiośniu zniszczeniu uległy drogi prowadzące na Połoninę Apszyniecką, w związku z czym w 1999 r. nie prowadzono tutaj wypasu.

W pracach terenowych szczególnie nacisk położono na stosowanie metod obserwacji współuczestniczącej i wywiadu bezpośredniego. Uczestnicy prowadzili obserwacje codziennych prac na połoninie i brali w tych pracach udział, przeprowadzali wywiady z pasterzami, dokonywali pomiarów i szkiców budowli pasterskich, pobierali próbki runa owczego oraz próbki roślinne z różnych środowisk fitosocjologicznych, badali strukturę diety mieszkańców połonin, dokonywali nagrań, zbierali dokumentację fotograficzną.¹ Pracowaliśmy w mniejszych zespołach i indywidualnie, odwiedzając te połoniny, na których można było uzyskać materiał dotyczący zainteresowań poszczególnych uczestników. Warto dodać, że w przypadku badań dochodów informacje uzyskiwane od pasterzy były niekiedy sprzeczne, gdyż rozmówcy celowo unikali dokładnych odpowiedzi, a niekiedy podawali nawet nieprawdziwe informacje (co jest często spotykane przy tego rodzaju analizach). W takich przypadkach weryfikację danych uzyskiwano, stosując tzw. pytania sprawdzające, jak również dzięki uzupełniającym wywiadam na innych połoninach.

Zakończenie prac terenowych nastąpiło 27 sierpnia, w przeddzień święta pasterskiego Perszej Bohorodyci, Matki Boskiej Zielnej w kalendarzu greckokatolickim, które niegdyś przypadało z okazji symbolicznego zakończenia sezonu wypasu bydła. Obchody tego święta w rejonie Czarnohory mają dziś miejsce w Żabim/Werchowynie i tam też odbyło się zakończenie programu badawczego.

Prezentacja wstępnych wyników odbyła się w grudniu 1999 r. w Łodzi, przy okazji wystawy

zorganizowanej przez Włodzimierza Witkowskiego na Wydziale Architektury Politechniki Łódzkiej.

W lipcu 2000 r., w drugim sezonie prac terenowych, przeprowadzono uzupełniający i tym razem skrótowy etap badań, w którym wzięli udział J. Nesteruk, A. Ruszczak, M. Kropiwnicki i J. Gudowski, a także grupa studentów geografii z Uniwersytetu Lwowskiego, kierowana przez Romana Hulianycza. Bazą była stacja badawcza Wydziału Geografii Uniwersytetu Lwowskiego w dolinie górnego Prutu, skąd uczestnicy wychodzili na Połoninę Wesnarękę w grzbiecie Kostrzycy, aby uzyskać około 100 próbek runa z różnych ras owiec, a także na połoniny Kukula, w miejsca znane z badań w poprzednim roku. Był to etap podsumowujący prace terenowe, który trwał siedem dni i pozwolił na uzupełnienie brakujących danych, a ponadto umożliwił określenie zmian w gospodarce pasterskiej, widocznych już w perspektywie jednego roku. Ostatni wyjazd badawczy miał miejsce w sierpniu 2001 na połoniny w grzbiecie Kukula (W. Witkowski, J. Gudowski), a ich celem było zebranie brakujących obserwacji z zakresu architektury pasterskiej oraz dotyczących obsady zwierząt na poszczególnych połoninach.

2. Charakterystyka obszaru badań

a) Połoniny w paśmie Świdowca

Świdowiec jest pasmem leżącym na Zakarpaciu, odsuniętym na zachód od głównego karpackiego grzbietu, z którym łączy go głęboko wcięta przełęcz Okole, tworząca teren źródliskowy Czarnej Cisy. Pasma to jest prawie w całości pokryte połoninami. Składa się ze stosunkowo krótkiego (około 40 km) grzbietu głównego, od którego odchodzą długie boczne ramiona, sprawiające wrażenie odrębnych grup górskich. Najwyższym szczytem Świdowca jest Bliźnica (1883 m n.p.m.).

Wybrane do badań połoniny na Świdowcu: Apszyniecka i Worożeska, leżą w wielkim kotle, utworzonym na północnych zboczach Todiaski (1764 m n.p.m.), na wysokości około 1200-1350 m n.p.m. Od strony północnej – doliny Czarnej Cisy – oddziela je zalesiony stok, przechodzący przed początkiem połoniny w niewielki garb, który tworzy lokalną nieckę. Od wschodniej i zachodniej strony połoniny ograniczone są przez ramiona Tataruki i Todiaski. Obie połoniny rozdziela pas leśny o szerokości około 600 m. Worożeska składa się z dwóch pięter, również oddzielonych płytką ścianą lasu. W dolnej części, nazwanej przez autorów Worożeska I, wypasano krowy, natomiast w wyżej położonym piętrze, wyprowadzającym już na grzbiet Świdowca, owce.

Komunikacja z obu połoninami jest trudna. Jedyne drogi dowozu oraz dostępne dla zwierząt prowadzą z doliny Czarnej Cisy boczną doliną Apszyńca, prawego dopływu Czarnej Cisy. Droga biegnie po stoku, wielokrotnie przekraczając boczne strumienie. Powodzie często niszczą drewniane mosty, wybudowane ponad bocznymi dopływami, co utrudnia, a niekiedy wręcz uniemożliwia przedostanie się na połoninę.

Świdowiec, osłonięty od północy głównym grzbieciem Karpat, jest pasmem o występowaniu inwersji temperatur. Lokalnie utrzymują się tu wyjątkowo niskie temperatury, tu również

notuje się rekordy najniższych temperatur na obszarze ukraińskich Karpat. Pokrywa śnieżna utrzymuje się dłużej niż w innych pasmach, często do drugiej połowy maja, chociaż linia grzbietowa przebiega przeważnie na wysokości 1550-1650 m n.p.m. Z tego względu wyjście zwierząt na połoniny następuje późno, nawet w połowie czerwca. W sezonie 1998 r. wypas na Połoninie Woróżeskiej rozpoczął się 25 maja, natomiast w następnym roku wyjątkowo późno, gdyż dopiero 14 czerwca, ze względu na niezwykle obfite opady śniegu. Rozmówcy twierdzili, że takiej zimy jak w 1998/99 r. „nie było w historii”. Jak wspomniano, powódź na przedwiośniu zniszczyła drogi dojazdowe do tego stopnia, że w ogóle zrezygnowano z wypasu na Połoninie Apszynieckiej.

Charakterystyczne, że – jak przekazywali informatorzy – ani święto Jura (6 maja, dzień obrzędów związanych z zapewnieniem jak największego pożytku z owiec i bydła), ani święto Perszej i Druhej Bohorodyci (M. B. Zielnej i Siewnej, 28 sierpnia i 21 września w kalendarzu greckokatolickim, kiedy następuje uroczysty spęd najpierw krów, a potem owiec z połonin) nie są po stronie zakarpackiej obchodzone (więcej na temat dzisiejszych obrzędów pasterskich pisze M. Ząbek). Z różnych względów, na przykład wobec braku we wrześniu pomocy przy wypasie krów, gdyż dzieci rozpoczynają naukę, na wielu połoninach skraca się wrześniowy wypas, niemniej jednak nie można wykluczyć, że na różnorodność cech kulturowych wypasu wpływa także czynnik przyrodniczy.

Na połoninach świdowieckich swego czasu powstały wzorcowe osiedla kolchozowe, z oborami na wiele sztuk bydła, z własnymi generatorami energii, napędzanymi ropą lub wyposażonymi w hydroturbiny. Pozostałości takiego osiedla istnieją na Połoninie Apszynieckiej.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

b) Połoniny w grzbiecie Kukula

Kukul jest wierzchołkiem o wysokości 1540 m n.p.m. leżącym w głównym grzbiecie Karpat, w paśmie Czarnohory. Główny grzbiet karpacki łączy Kukula z południowej strony z Howerlą, najwyższym (2058 m n.p.m.) wierzchołkiem Czarnohory. Z Kukula główny grzbiet ciągnie się na pn.-zach. ku Przełęczy Jabłonickiej, która oddziela Czarnohorę od Gorganów.

Grzbiet z Kukula do Przełęczy Jabłonickiej biegnie przeważnie na wysokości 1300-1400 m n.p.m. i po około 15 km kończy się na przełęczy na poziomie 981 m n.p.m.

Kukul, podobnie jak cały grzbiet idący do Jabłonickiej, jest pokryty rozległymi połoninami, które rozdziela karpacki las. Tradycje pasterskie są tu bardzo stare, o czym świadczą nie tylko przekazy starszych pasterzy, ale i pozostałości dawnych szałasów. Wzdłuż grzbietu biegła dawna granica z czasów I i II Rzeczypospolitej, a za czasów zaborów granica galicyjsko-węgierska. Na połoniny po stronie południowej od linii granicznej przychodzą pasterze z miejscowości zakarpackich, głównie z Łazeszczyzny i Jasini, natomiast na północne połoniny docierają pasterze z Worochty i okolic. Dostęp do obu stron grzbietu jest trudny. Łatwiej dostać się od strony zakarpackiej, gdzie i ściana lasu i nachylenie stoków są stosunkowo niewielkie.

3. Stosunki własnościowe na połoninach

Dzisiejsza struktura własnościowa, dotycząca zwłaszcza posiadania i korzystania z połonin, jest niezbyt jasna i zawiera sprzeczności, których nie rozstrzyga miejscowe prawo. Lasy podlegają resortowi leśnictwa, obszary zaś objęte ochroną rezerwatową lub znajdujące się w obrębie parku narodowego są zarządzane przez władze powołane do opieki nad terenami chronionymi. W tym ostatnim przypadku trzeba podkreślić, że jeszcze niedawno, również na niektórych terenach chronionych, funkcjonowały pasterskie lub leśne kołchozy. Część z nich formalnie istnieje nadal, choć w obecnej sytuacji gospodarczej zaprzestały działalności.

Poza rezerwatami sytuacja prawna połonin jest mniej jasna. Część górskich lasów i łąk była przez wiele lat użytkowana przez kołchozy. W latach 90. większość kołchozów zlikwidowano, jednak ich prywatyzacja nadal znajduje się we wstępnej fazie. Nie wszystkie jednak połoniny zostały niegdyś przejęte przez kołchozy. Część łąk górskich, zwłaszcza obszarowo mniejsze, pozostawała przez lata w użytkowaniu rodzinnym. Niemniej jednak nawet tam, gdzie kołchozów nie organizowano, użytkującym połoniny góralom zakazywano wycinania podrostu lasu z samosiewu. W związku z tym granica lasu stopniowo przesuwiała się, ograniczając obszar wypasu. Nie istnieje przy tym żaden kataster ziemi i dziś jest niezwykle trudno udowodnić nie tylko, kto był niegdyś właścicielem, ale i jaki był obszar dawnej własności.

Mimo to własność ziemi, dotycząca posiadania i korzystania z połonin, ulega po rozpadzie systemu kołchozowego stopniowym zmianom. Przede wszystkim przywraca się prywatne władanie połoninami, co dotyczy tych rodzin dawnych użytkowników, którym udało się zachować dokumenty własności sprzed 1945 r. W takich przypadkach należy udowodnić przed sądem prawdziwość posiadanych dokumentów, co kończy się przyznaniem prawa do korzystania z połoniny. Podczas badań prowadzonych w 1999 r. zetknięto się z takimi przypadkami na połoninach Zakukul i Łabieska w rejonie Kukula. Warto przy tej okazji wspomnieć o pojawianiu się na tym tle nieporozumień między użytkownikami pretendującymi do odzyskania dawnej własności. Tak było np. na Połoninie Apszyńskiej w paśmie Świdowca, użytkowanej przez górali ze wsi Czarna Cisa, gdzie jednak nadal formalnym właścicielem jest kołchoz, po którym pozostało kilka wielkich obór, każda na kilkadziesiąt sztuk bydła. W 1998 r. od strony zakarpackiej próbowali wkroczyć na połoninę pasterze koni ze wsi leżących poniżej Rachowa, w pobliżu granicy z Rumunią. Są to tzw. dolinianie (dołyniany), zwani też „hajnarami” lub „rumunami”, należący do rumuńskiej mniejszości etnicznej. Pasterze ci, powołując się na nieustalone w wywiadach dokumenty własności, próbowali zająć tę połoninę. Do otwartego konfliktu z miejscowymi pasterzami z Czarnej Cisy jednak nie doszło. Rok później, gdy na skutek katastrofalnych powodzi zostały zerwane mosty i drogi spędu zwierząt od strony Czarnej Cisy, połonina nie była w ogóle wykorzystywana. Inny przykład dotyczy Połoniny Łabieskiej i Zakukul na grzbiecie Kukula. Połoniny te przed 1939 r. tworzyły całość, natomiast po II wojnie światowej zalesiono szeroki pas górskich łąk, co spowodowało, że obecnie są to odrębne tereny wypasu. Ich użytkownicy zgłaszają wzajemne pretensje, związane z prawem do korzystania.

Druga możliwość uzyskania uprawnień do prywatnego wypasu polega na stworzeniu spółki rolnej (spilka selan) lub wielkoobszarowego gospodarstwa farmerskiego (fermerske gospodarstwo). Zezwala na to dekret Rady Ministrów z grudnia 1992 r. oraz zapis w nowej konstytucji Ukrainy z czerwca 1996 r., przywracający prywatną własność ziemi, choć nadal

brakuje przepisów wykonawczych, a na przeszrodzie stoi ponadto niechęć władz obwodowych. Mimo to, co bardziej rzutcy mieszkańcy huculskich wiosek próbowali tworzyć na połoninach gospodarstwa farmerskie (również w okolicach Kukula), co dotychczas kończyło się jednak niepowodzeniem, ze względu na wspomniany brak przepisów.

Sytuacja w zakresie stosunków własnościowych jest więc stopniowo regulowana, niemniej jednak nadal formalnie istnieją niektóre kolchozy, choć zawiesiły one prowadzenie działalności gospodarczej. W takich sytuacjach organizujący wypas na danej połoninie muszą uzyskać zgodę od władz kolchozu, co polega na wniesieniu odpowiedniej kwoty lub też oddaniu pewnej części wyprodukowanego sera.

Mimo stopniowych zmian prawnych prywatni użytkownicy połonin nadal napotykają wiele utrudnień, zwłaszcza ze strony instytucji decydujących o zasobach leśnych. Przez wiele lat połoniny nie były odpowiednio pielęgnowane. Na niektórych w ogóle zaprzestano wypasu, co doprowadziło do ich wtórnego zalesienia. Usunięcie zadrzewień, a nawet pojedynczych drzew, wymaga zgody zarządu lasu, co jest zadaniem trudnym. Rodzinom powracającym na swe dawne połoniny zależy szczególnie właśnie na oczyszczeniu łąk z drzew, gdyż w ten sposób odzyskuje się nawet do 30-40% arealu, co pozwoliłoby na duże zwiększenie obsady zwierząt.

Przed 1939 r. połoniny po stronie polskiej znajdowały się w rękach prywatnych. S. Rosiński pisał, że w 1926 r. około 80% arealu górskich łąk należało do indywidualnych posiadaczy, a na obszarze Czarnohory prywatna własność dochodziła do 100%.² Połoniny były wdzierżawiane na czas wypasu tzw. deputatom, którzy pełnili funkcję przedsiębiorców bądź pośredników, organizujących wypas. Górale będący właścicielami hal płacili podatek za korzystanie z połoniny, natomiast decyzja o obsadzie pastwisk należała do deputata – pośredniego użytkownika połoniny. Na Zakarpaciu połoniny należały do państwa i były również wdzierżawiane deputatom. Czynniki za użytkowanie górskich łąk określali wójtowie. Jak wynika z informacji uzyskanej w 1998 r. od pasterza z Połoniny Apszynieckiej, pamiętającego jeszcze czasy sprzed II wojny światowej, Czesi zastosowali na Zakarpaciu ciekawe rozwiązanie, polegające na ustaleniu czynszu dzierżawnego od wypasanej sztuki, co zniechęcało do wyprowadzania na połoniny zbyt wielu zwierząt, dając bardziej racjonalną gospodarkę pasterską. Trudno jednak stwierdzić, czy ten system rzeczywiście został wprowadzony w życie, skoro inny informator, będący w tym samym wieku, powiedział podczas badań w 1999 r. na sąsiedniej Połoninie Worożeskiej, że po zapłaceniu czynszu deputat mógł kontraktować dowolną liczbę krów lub owiec: „Za Wenhrii, za Czechosłowakii my płatyły podatki. Tam był odyń starszyj, jak u nas każut, dla połonyny. Hołowa sil'skoj rady każe: »Stilky to majesz zapłatyty za cju połonynu«. A szczo win tam nabere korow, owci, szczo zachotiw”.

W obecnej sytuacji własnościowej dzierżawa połonin nie może być stosowana, niemniej jednak funkcja deputata zachowała się, choć w zmienionej formie, gdyż deputat dziś pełni przede wszystkim rolę przedstawiciela danej grupy pasterskiej wobec władz.

Nowe zjawisko, związane z przemianami ustrojowymi Ukrainy, stanowią przekształcenia własnościowe w produkcji zwierzęcej. Specyfika terenów górskich utrudniała dominację gospodarki kolchozowej, co obrazują dane z początku lat pięćdziesiątych dla oblasti lwowskiej: 85% krów w podgórskich miejscowościach należało wówczas do prywatnych właścicieli (ale istniał monopol kolchozu na skup bydła opasowego), w przypadku trzody

chlewnej było to aż 91%, natomiast dla owiec wskaźnik ten wynosił 28%.³ W związku z likwidacją kolchozów pasterskich (w których wypasano owce i krowy należące do kolchozu; krowy prywatnych właścicieli mogły tu być wypasane za opłatą 16 rubli od sztuki – Połonina Hryhoriwka) bardzo obniżyło się pogłowie owiec, czego jeszcze nie zdołała zrekompensować gospodarka prywatna, borykająca się z innymi problemami.

4. Struktura stad i obsada połonin

W gospodarce pasterskiej na obszarze ukraińskich Karpatach występują dziś dwa dominujące kierunki chowu: chów bydła i owiec. W pierwszym przypadku są to przede wszystkim krowy mleczne, których część cieli się podczas wypasu, ponadto jałówki i mniej liczne byczki. Proporcje krów mlecznych i młodego bydła zależą od sytuacji dochodowej gospodarstw. Ponieważ realne dochody na terenach wiejskich obniżają się, w ostatnich latach na połoninach wypasa się mniej jałowizny, gdyż jedynie właścicielom danej połoniny opłaca się przyganiać tu jałówki i byczki. Inni płacą za wypas młodych zwierząt, lecz coraz częściej decydują się je wypasać w pobliżu gospodarstw, a na połoninę kontraktować jedynie wypas krów mlecznych. Na połoninach badanych w 1999 r. proporcje bydła były następujące: Połonina Zakukul: 38 dojnych krów i 30 cieląt; Połonina Łabieska: 14 dojnych, 1 buhaj, 11 cieląt; Połonina Kukul (staja I i II): 30 dojnych i 20 cieląt; Połonina Seredne: 12 dojnych krów, 8 jałówek, byczków i cieląt; Hryhoriwka: 20 krów dojnych, 15 jałówek i cieląt. Tylko na Połonie Worożeska i proporcje były inne: wypasano tu około 20 krów dojnych, 3 buhaja i ponad 30 jałówek i byczków.

Wypas bydła jest prowadzony na niżej położonych połoninach, łatwiej dostępnych, o niezbyt dużej ekspozycji i często mających wystawę południową, dzięki czemu łąki te mają odpowiednie zasoby paszy. Na połoninach przeznaczonych pod wypas bydła buduje się obory na kilka-kilkanaście sztuk (w gospodarce kolchozowej budowano na połoninach obory na 20-30 sztuk). Często na takich połoninach powstają osiedla pasterskie, sezonowo zamieszkałe.

Z kolei owce są wypasane w wyższych partiach gór i na stosunkowo dużym obszarze, co oznacza, że zwierzęta pokonują dziennie kilkukilometrowe odległości między koszarem a kolejnymi pastwiskami. Są to prawie wyłącznie owce dojne, gdyż po II wojnie światowej ograniczono wypas jagniąt, a po rozpadzie kolchozów zaprzestano wypasu tryków na połoninach. W niektórych rejonach popularny jest wypas kóz, które są dołączane do owiec, jednak ich liczebność jest niska w porównaniu z pogłowiem owiec. W rejonie prowadzonych badań kozy były wypasane wraz z owcami na nieodległej od Świdowca Połonie Dolhej (Długiej) w Gorganach. Jak piszą R. Harasymczuk i W. Tabor (1938), wypasu kóz na dużą skalę zaprzestano na połoninach około 1904 r. Do tego czasu kozy tworzyły oddzielne stada (autorzy ci prowadzili badania w paśmie Połoiny Hryniawskiej oraz w Czarnohorze), potem zaczęto je pojedynczo dołączać do owiec. Na marginesie warto dodać, że górale podhalańscy mają zwyczaj wypasać wraz z owcami jedną lub dwie kozy, których intensywna woń wabi wilki, chroniąc w ten sposób bardziej cenne owce.

W paśmie Świdowca spotyka się również wypas koni. W rejonie badań, na połonie sąsiadującej z Apszyńską przez grzbiet Świdowca od strony zakarpackiej, był prowadzony w

1998 r. wypas koni przez wspomnianych wyżej dolinian. Na połoniny spędza się głównie młode niezaprężane jeszcze konie oraz klacze ze źrebiętami, które są wypuszczane luzem na cały sezon. Aby nie zdziczały, pasterze podają im dwa razy w tygodniu sól, do której konie zbiegają się z połoniny.

Do rzadkości natomiast należy obecnie chów świń na połoninach, swego czasu towarzyszący zwłaszcza wypasowi krów. Tylko na Połoninie Łabieskiej gazdyni tuczyła trzy świnię. Na Woróżeskiej II pasterze owiec tuczili na własne potrzeby prosiaka, podobnie było na Połoninie Sereдне w grzbiecie Kukula. O tym, jak marnie go żywiono, świadczy fakt, że po trzech miesiącach chowu dochodził on zaledwie do 30 kg wagi. Pasterze krów z Sereднего twierdzili, że na Boże Narodzenie, czyli po 7 miesiącach od zakupu prosięcia, osiągnie ono wagę około 50 kg. Na Sereднеm karmiono je mieszanką „combi-cornu” oraz pszenicą z dodatkiem paszy objętościowej (zżętej trawy) i mleka.

Swego czasu prosięta były żywione na połoninach naturalną paszą oraz mąką kukurydzianą, która służy zarazem do wyrobu kuleszy zastępującej pasterzom chleb. Pasterze, pytani o możliwości zwiększenia na połoninach tuczu prosiąt twierdzili, że obecnie nie jest to opłacalny kierunek produkcji ze względu na zbyt wysoką cenę mąki kukurydzianej oraz na brak innej paszy treściwej. Przy słabym zaopatrzeniu rynku w żywność oraz wobec ogólnej drożyzny i niskich dochodów mieszkańców ukraińskiej wsi, tego rodzaju argumentacja świadczy raczej o braku inicjatywy, zwłaszcza że na potrzeby tuczu prosiąt można byłoby wykorzystać maślankę, będącą ubocznym produktem, czy paszę z liści pospolitego na połoninach szczawiu alpejskiego (*Rumex alpinus*), którą stosują np. pasterze bułgarscy.

W ciągu ostatniego stulecia w strukturze gatunkowej zwierząt wypasanych na połoninach nastąpiły ogromne zmiany. Niegdyś bardzo popularny był sezonowy chów jałówek oraz wołów, wiele lat dominujący w wypasie bydła nie tylko na Huculszczyźnie, lecz zwłaszcza na sąsiedniej Bojkowszczyźnie. Zwierzęta były przed sezonem kupowane na Podolu lub w Siedmiogrodzie, a po zakończeniu letniego wypasu sprzedawano je na odległe rynki. Pisał już o tym Balthasar Hacquet w 1794 r.⁴: „Niezwykle osobliwą rzeczą był dla mnie w tych wysokich górach [było to pasmo Gór Czywczyńskich, J.G.] częsty widok pędzonego na Węgry najpiękniejszego bydła rogatego. W większości były to krowy najwspanialszej rasy, pochodzące z sąsiednich prowincji: Wołynia, Podola i Ukrainy. Ponieważ działo się to podczas wojny [wojna Austrii z Turcją w latach 1787-1792, J.G.], pomyślałem sobie, że Węgry, mające wszystkiego pod dostatkiem, wyjątkowo teraz potrzebują tego bydła. Jednakże tutejsi mieszkańcy zapewnili mnie, że tak już jest od niepamiętnych czasów”.

Prawie sto lat później podobnie pisał Kolberg: „W niektórych tylko stajach doją krowy i wyrabiają ser i masło. Najwięcej bydła wypasają, sprzedając je potem w jesieni”.

Chów wołów zmniejszył się podczas I wojny światowej, a ostatecznie zanikł po II wojnie, ustępując miejsca produkcji mlecznej. Natomiast opasy (młode bydło) obecnie trzyma się często w gospodarstwie, aby nie ponosić opłat za wypasanie na połoninie.

Zmieniła się także struktura wypasu owiec. Dziś na połoniny spędza się głównie owce dojne, natomiast większość jagniąt oraz tryki pozostają we wsi, w gospodarstwie. Huculi prowadzą rygorystyczną selekcję owiec według płci, zostawiając jednego samca na kilkanaście jarek w przypadku gospodarstwa mającego więcej owiec. Wiele gospodarstw nie ma w ogóle tryków i płaci za krycie owiec. Pozostałe jagnięta-samce oraz reproduktory powyżej 3-4 roku życia

przeznacza się na ubój.

Prowadzenie chowu jagniąt, które w maju-czerwcu mają dopiero 3-4-miesiące, jest bezpieczniejsze w gospodarstwie i zmniejsza straty stada, a ponadto pozwala na zwiększenie obsady owiec mlecznych na połoninie i na większy uzysk mleka na potrzeby produkcji sera. Poza tym gospodarze oszczędzają na opłatach za wypas jagniąt na połoninach, co przy obecnej biedzie w kraju nie dziwi. Tak więc chów jagniąt na połoninach jest dziś ograniczony: na przykład na badanej Połoninie Worożeska II wypasano 50 jagniąt na 300 owiec dojnych. Również chów tryków w gospodarstwie jest korzystny, gdyż pozwala regulować czas krycia owiec po zakończeniu wypasu na połoninach.

Pozostawianie jagniąt i tryków w dolinach jest praktykowane stosunkowo od niedawna. Dawne publikacje, w tym także z końca lat międzywojennych, potwierdzają, że jagnięta i barany były niegdyś wypasane na połoninach razem z owcami dojnymi. O jagniętach na połoninach wspomina Bielowski (1857). Z kolei Harasymczuk i Tabor piszą, że „paszeniem owiec jałowych, jagniąt i baranów zajmuje się na połoninie „jełoczer”. W wywiadach przeprowadzonych w 1999 r. nie udało się stwierdzić, kiedy zaprzestano wypędzania na połoniny jagniąt. W przypadku tryków jest to praktykowane od niedawna, gdyż w kołchozach pasterskich samce były wypasane razem z owcami dojnymi. Prawdopodobnie w obu tych przypadkach zdecydowały względy ekonomiczne, podobnie jak w przypadku chowu bydła i pozostawiania w gospodarstwie części cieląt i jałowic, gdyż właściciele musieliby uiszczać opłaty za wypas jagniąt i samców na połoninach, nie czerpiąc z tego korzyści w postaci mleka i sera, jak w przypadku dojnych owiec. Należy jednak podkreślić, że choć przydomowy chów jagniąt jest bez wątpienia bardziej intensywny, jednak w przyszłości będzie on ograniczał ewentualny wzrost skali produkcji, gdyż drobnoobszarowe gospodarstwa szybko napotkają barierę bazy paszowej.

Generalnie na przestrzeni ostatnich 80-100 lat bardzo wyraźnie zmniejszyło się pogłowie wypasanych na połoninach zwierząt. Oprócz zaniechania chowu wołów spadło, i to zwłaszcza w ostatnich latach, pogłowie owiec, co podkreślali wszyscy rozmówcy podczas badań terenowych. Nie znane są aktualne dane na temat liczebności zwierząt gospodarskich, wiedząc jednak, że wypas owiec w ukraińskich Karpatach występuje obecnie tylko w niektórych pasmach górskich (Czarnohora, Góry Czywczyńskie, Połonina Borżawa, fragmenty Gorganów) mało realna wydaje się dziś wielkość pogłowia owiec na poziomie z końca lat 30. XX w., która tylko na Huculszczyźnie wynosiła wówczas 43 tys. sztuk.⁵ Podane w rozdziale H. Konarskiego za Konopką szacunkowe wskaźniki liczby zwierząt gospodarskich w XIX w. są o wiele wyższe niż współcześnie i wynoszą przeciętnie blisko 2 owce na mieszkańca. Obecnie, według danych z pierwszej połowy lat 90., po stronie zakarpackiej na gospodarstwo rolne przypada przeciętnie 1,2 owcy, a po dawnej stronie galicyjskiej (w obsłai lwowskiej) 0,9 i znacznie mniej po podzieleniu przez liczbę osób zamieszkujących gospodarstwo.⁶

Na długookresowe zmiany w strukturze gospodarki pasterskiej wpłynęło także całkowite zaniechanie komercyjnego chowu trzody chlewnej na połoninach. Wspomniani Harasymczuk i Tabor podają, że przed I wojną światową trzodę chlewną wypasano na połoninach w wielkiej ilości, natomiast w latach trzydziestych nierogaczna była już bardzo nieliczna i pasła się sama w lasach obok szałasów pasterskich. Swederski podaje wielkość pogłowia świń, wypasanych na połoninach Huculszczyzny pod koniec lat 30., wynoszącą zaledwie około 500 sztuk.⁷

Zmniejszyło się także pogłowie wypasanych na połoninach koni. O malejącej liczbie koni rasy huculskiej alarmował już w 1879 r. artykuł Jana Gregorowicza w „Pamiętniku Towarzystwa Tatrzańskiego”. W późniejszych latach rozwinięto jednak hodowlę tej rasy. Pod koniec lat 30. liczba koni ogółem wypasanych na połoninach Huculszczyzny wynosiła około 4000 (W. Swederski 1938 a). Podczas II wojny światowej konie zarówno czystej krwi, jak i pospolite gospodarskie, zostały zdziesiątkowane, a większość pozostałych zwierząt zarekwirowano po wojnie jako symbol zacofania, niepasujący do nowej rzeczywistości w dobie socjalistycznej modernizacji. Spośród badanych w 1999 r. połonin jedynie na Łabieskiej wypasano 5 koni (w tym jeden rasy huculskiej).

Mówiąc o strukturze gospodarki pasterskiej oraz liczebności pogłowia, szczególną uwagę należy zwrócić na obsadę zwierząt. Pytanie, jakie trzeba postawić, dotyczy możliwości wypasu w przeliczeniu na hektar łąki. Wiąże się z tym utrzymywanie żyzności górskich łąk dzięki stosowaniu zabiegów agrotechnicznych, m.in. nawożeniu gnojowicą, walce ze szczawą, podsiewom gatunków szlachetnych traw, wprowadzeniu na części połonin łąk kośnych, ale nade wszystko odpowiedniej długości i rotacji wypasu na poszczególnych paszowiskach (więcej na ten temat: patrz tekst J. Nesteruka). Tradycyjna wiedza pasterzy okazuje się w tym przypadku niewystarczająca, zwłaszcza że wskaźniki obsady zwierząt z lat międzywojennych ukazują, jak duże mogą być różnice między potencjalną i aktualną obsadą. W. Swederski (1938 a) pisał, że średni obszar potrzebny dla jednej sztuki bydła wynosi w przybliżeniu od 1,5 ha do 6 ha, w zależności od rodzaju pastwiska i jego położenia. Ten ostatni, geograficzny czynnik, mówi m.in. o ekspozycji i nasłonecznieniu, wyniesieniu n.p.m. czy o relacjach przestrzennych w układzie połonina-łąka.

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Dzisiejsi pasterze nie mają zbyt dużej wiedzy o potencjale danej łąki, z czym wiąże się dość przypadkowe kształtowanie obsady połoniny. W związku z tym pogłowie zwierząt na danej połoninie może się znacznie zmieniać z roku na rok, co zaobserwowano także podczas badań w sezonach 1998-1999-2000. Przy spadku pogłowia zwierząt obserwuje się w ostatnim czasie zjawisko „nadpodaży” połonin, co może się pogłębiać w następnych latach. W rezultacie właściciele połonin mają trudności z wynegocjowaniem opłat za wypas, które w ostatnich latach nie zmieniały się, pomimo inflacji sięgającej w tym okresie ponad 10% rocznie, a poprzednio znacznie więcej. Niekiedy kłótnia sąsiedzka powoduje, że w danym roku gospodarze decydują się na wysłanie zwierząt na inne połoniny. Na Połoninie Worożeskiej II w ostatnich latach wypasano nawet 900 owiec (1996 r.), a w innych sezonach 450-600 i jedynie 350 podczas badań terenowych w 1999 r. Pasterze pytani, ile zwierząt – ich zdaniem – mogłaby przyjąć połonina, nie potrafili udzielić odpowiedzi, która świadczyłaby, że są świadomi tego problemu. Z całą jednak pewnością obsada, która według dawnych prac miała wynosić średnio 600 owiec na połoninę, nie jest dziś realizowana. Nie tylko na badanych połoninach, ale i na innych, obszarowo dużych połoninach Czarnohory, liczba wypasanych owiec wahała się w 1999 r. od 275 do 350 owiec (połoniny na zboczach Howerli i Pietrosa: Gropa, Zanoga, Hołoczeskie).

Fluktuacje w obsadzie połonin pojawiały się już przed laty. Na przykład wystąpiły na dużą skalę w drugiej połowie XIX w., co wiązało się z przejmowaniem, tj. wykupem bądź dzierżawą części połonin przez żydowskich przedsiębiorców. W rezultacie, jak podają źródła, nastąpiło przeciążenie terenów wypasu na skutek zbyt dużej liczby zwierząt i zaniedbania pielęgnacji połonin.⁸

5. Funkcje społeczne w gospodarce pasterskiej

Struktura funkcji społecznych w gospodarce pasterskiej jest kilkupoziomowa. Przede wszystkim trzeba podkreślić, że szczególnie wysoką rangę społeczną ma pasterstwo owiec. Owce wypasa się na najwyższej położonych górskich łąkach, niekiedy trudno dostępnych, często mających duże nachylenie. Również i warunki bytowania pasterzy są tu znacznie trudniejsze. Owczarze mieszkają w naprędcie skleconych osłonach przed deszczem lub w dość prymitywnych szałasach, zapewniających mniejsze wygody niż zamieszkiwanie w osiedlach pasterzy krów (patrz rozdział W. Witkowskiego). Ponadto pasterz musi cały dzień przebywać w pobliżu owiec, które są narażone na niebezpieczeństwo ze strony drapieżników.

Hierarchia społeczna pasterzy owiec przedstawia się następująco: najwyższą funkcję sprawuje przedsiębiorca – deputat, następnie przełożony pasterzy – watah, po którym idą pasterze. Przy wypasie bydła oprócz deputata, wataha i pasterzy pracują dojarki, które znajdują się najniżej w hierarchii funkcji społecznych, co odzwierciedla także struktura dochodów.

W ciągu ubiegłego półwiecza nastąpiły znaczne zmiany funkcjonalne w organizacji społecznej pasterstwa. W dawnym układzie funkcji społecznych szczególna rola przypadła wspomnianemu deputatowi, który dzierżawił połoninę od jej właściciela, ustalał z gospodarzami obsadę zwierząt, określał dzień rozpoczęcia wypasu oraz warunki przegonu zwierząt do miejsca wypasu. Deputatem mógł być sam właściciel połoniny lub też szczególnie szanowany przedstawiciel wsi, z reguły należący do bogatszych mieszkańców.⁹ Musiał on być szczególnie doświadczony w gospodarowaniu na połoninach, gdyż decydował o obsadzie zwierząt, o strukturze wypasu na poszczególnych łąkach, a także o rotacji wypasu, co wpływało na produktywność górskich pastwisk. Deputat kontrolował ponadto rozliczenia finansowe między watahem a poszczególnymi gospodarzami, powierzającymi zwierzęta na wypas. Była to zatem szczególnie ważna funkcja.¹⁰

Dziś deputatem jest właściciel połoniny (posiadający dokumenty własności lub ubiegający się o nie) bądź zwyczajowo przedstawiciel rodziny ostatnich właścicieli z czasów przed nastaniem ZSSR, który prowadzi ustalenia z parkiem narodowym czy z zarządem lasu, dotyczące np. zbierania chrustu bądź też wypasu w otulinie leśnej wokół połoniny. Jeśli nadal formalnie istnieje kolchoz, deputat uzyskuje od jego zarządu zgodę na wypas. „Załatwia” także zezwolenie na wycięcie dzikich zadrzewień połoniny, często przy pomocy łapówek w gotówce bądź w postaci wódki i sera.

Podczas badań w 1999 r. informatorzy nie zawsze byli zgodni, kto obecnie jest deputatem na ich połoninie. Niektórzy wręcz twierdzili, że funkcja ta dziś już nie występuje. Na przykład pasterz krów na Połoninie Worozeskiej na Świdowcu utrzymywał, że nie ma tu w ogóle deputata, a prawo wypasu uzyskał od kolchozu. Z kolei na Połoninie Kukul deputatem był mężczyzna, który co kilka tygodni odwiedzał osiedle pasterskie i zajmował się ewentualnymi sporami z leśniczym, dotyczącymi na przykład wyrębu drzew. Jego matka zajmowała się na połoninie wyrobem sera, dzieci zaś pasły i doily krowy. Na Połoninie Sereдне, w dawnym paśmie granicznym idącym z Kukula do Przełęczy Jabłonickiej, kobieta zajmująca się wraz z kilkunastoletnimi synami wypasem 20 sztuk bydła twierdziła, że deputat był tu dawniej, za czasów kolchozu, i pilnował porządku. Tak więc odpowiedzi różniły się, a niekiedy były nawet

sprzeczne, gdyż inni informatorzy twierdzili, że deputat pełni rolę wataha – przełożonego pasterzy, a nawet jest jednym z pastuchów.¹¹ Widać więc, że dzisiejsze postrzeganie tej funkcji bardzo różni się dawnej, zwyczajowej formy opiekuna danej połoniny oraz przedsiębiorcy organizującego wypas.

Spośród rozmówców w 1999 r. najbliższy klasycznej funkcji deputata – przedsiębiorcy był potomek dawnych właścicieli Połoniny Zakukul na wschodnim stoku Kukula. Od innych gospodarzy połonin i starszych pasterzy różniło go lepsze wykształcenie i znajomość gospodarki rynkowej, czego efektem było bardziej komercyjne podejście do pasterstwa, przejawiające się we wcześniejszym rozpoczynaniu wypasu, większej obsadzie zwierząt czy w inaczej negocjowanych porozumieniach z gospodarzami, dających mu wyższy dochód.

Drugi szczebel w hierarchii gospodarki pasterskiej zajmuje starszy pastuch (przełożony pasterzy), zwany watahem. Niektóre opracowania, dotyczące pasterstwa w Beskidach Wschodnich, niesłusznie przyznają starszemu pasterzowi pierwszeństwo w hierarchii funkcji, gdyż – jak już wspomniano – w wielu kwestiach podlegał on deputatowi. To różniło go od podhalańskiego bacy. Watah pełni natomiast funkcję kierowniczą we wszelkich bieżących sprawach, dotyczących wypasu i ochrony zwierząt oraz wyrobu sera i innych produktów mleczarskich, jak również podczas kontroli podziału tych produktów między zainteresowanych. Bywa, że ma on wyłączność przy warzeniu sera. Harasymczuk i Tabor piszą o obowiązkach wataha: „Gospodarka na połoninach zależy przede wszystkim od wataha[...] zadaniem jego jest staranie się o jak najbardziej korzystny dochód dla „deputata” z wypasu na połoninie [...] o wyborze wataha rozstrzyga jego wartość etyczna i znajomość wyrobów mlecznych [...] także znajomość praktyk obrzędowych konieczna jest dla wataha, gdyż od tego, wedle Huculów zależy dochód z powierzonej mu trzody”.¹²

Dziś można zaobserwować nowe zjawisko, gdyż obie funkcje: deputata i wataha są niekiedy łączone przez jedną osobę, która dokonuje wszelkich ustaleń przed sezonem, a następnie przebywa stale na połoninie, zajmuje się wyrobem sera, a nawet bierze udział w dojeniu zwierząt. Nietypową sytuację obserwowali uczestnicy badań w 1999 r. na Połoninie Kiernyczkiej, na którą pod koniec sierpnia przygnano owce z połonin północnego stoku Howerli, aby spały resztki paszy po zejściu krów. Watahem pasterzy owiec była kobieta.¹³

Watahowi podlegają pasterze oraz dojarki krów. Dawniej, gdy struktura stad była znacznie bardziej zróżnicowana, a gospodarka pasterska zajmowała się na dużą skalę także wypasem wołów, kóz, koni czy świń, pasterze nosili różne nazwy, zależnie od specjalizacji. Tych, którzy wypasali woły, nazywano woliarami, pasterzy bydła bouharami, hajdejami (od okrzyku „hajda hej”), korowarami lub pastuchami, koni – koniucharami, świń – swinarami. Dziś, w związku ze zmianą struktury stad, nazwy te w większości przeszły do historii, a zachowały się jedynie te, które odnoszą się do wypasu owiec i krów mlecznych.

Pasterze strzegą stad i kierują je w ciągu dnia na kolejne paszowiska, zganiają owce na udój i do koszar na noc, doją zwierzęta, a w nocy kolejno strzegą je przed wilkiem lub niedźwiedziem. Obowiązki te nie zmieniły się od stuleci. Dawniej, w czasach opisywanych przez Kolberga, kontraktowano na połoninę pasterza na każde 100 owiec. Dziś liczba owiec przypadająca na pasterza jest nieco mniejsza. Na Worożeskiej II na 300 owiec było co prawda dwóch pasterzy, ale w wypasie i przy udoju pomagali im watah i naganiacz (dopiero praktykujący pasterstwo). Na Kiernyczkiej na około 300 owiec było aż czterech pasterzy, przy

czym dwóch pracowało do udoju południowego, dwóch natomiast na popołudniowej zmianie. Generalnie pracochłonność gospodarki pasterskiej jest dziś mniejsza, gdyż nie tylko liczba zwierząt przypadająca na pasterza jest mniejsza niż dawniej, ale i dzień pracy krótszy (patrz punkt: „Kalendarz prac pasterskich – wypas owiec”), a ponadto obecnie bryndzy nie wyrabia się na połoninie.

Ostatnią funkcją jest dojenie krów. Pełnią ją kobiety wynajęte na sezon letni, ewentualnie udojem zajmują się matki lub babki pasterzy, mieszkające latem na połoninie i faktycznie kierujące przebiegiem całego wypasu krów (Połonina Kukul, Łabieska, Sereдне, Hryhoriwka). W pracach tych często pomagają dzieci, które pilnują krów w ciągu dnia, spędzają do poidel, przyganiają do obór, a nawet pomagają przy dojeniu.

6. Kalendarz prac pasterskich

Wypas owiec

Początek nowego cyklu produkcyjnego rozpoczyna się bezpośrednio po zakończeniu na połoninach sezonu letniego. Wtedy to, po uroczystym rozłuczeniu stad, rozpoczynają się gody owiec, tzw. stanówka. Owce z połonin dołączają do samców oraz niekrytych jeszcze jarek z wiosennego wykotu, wypasanych latem w dolinach. Zwierzęta różnych właścicieli, po powrocie do wsi, przebywają w koszarze przez około 14 dni, w liczbie 50-60 sztuk, w tym 2-3 barany tryki.

Zimą zwierzęta są trzymane w gospodarstwie. Obecnie raczej rzadko, przynajmniej na Huculszczyźnie, stosuje się chów zwierząt w tzw. zymarkach, szopach-stajniach usytuowanych daleko od gospodarstwa, często poza wsią, w których gromadzono siano z pokosu na połoninach. Dawniej niektórzy gospodarze przetrzymywali owce w zymarkach nawet przez całą zimę, aż do kolejnego sezonu letniego.¹⁴

Wykoty mają miejsce na przełomie lutego i marca. Jagnięta są żywione mlekiem matki około 6 tygodni, po czym są odłączane od matek i wypasane na młodej trawie, dostając uzupełniającą mieszankę pokarmową „combi-corn”. Często są spotykane wykoty bliźniacze, powtarzające się co roku. Spotykane są także przypadki nawet potrójnych wykocień. Pasterze z Połoniny Woróżeskiej twierdzili, że owce mające bliźniacze wykoty utrzymuje się w stadzie do 10. roku życia. Później ich organizm jest osłabiony, mają ponadto zbyt starte zęby, aby mogły się paść, i przeznaczają się na rzeź. Tryki natomiast idą na ubój już w 3-4 roku życia.

Jeśli założyc, że bliźniacze wykoty są rzeczywiście dominujące, to pogłowie stada może się podwoić nawet już w drugim roku. Tymczasem liczebność owiec na Huculszczyźnie zmniejsza się, nie tylko ze względu na likwidację kolchozów pasterskich, wyspecjalizowanych w pasterstwie owiec, ale i na wysoki odsetek ubijanych zwierząt.

Z przypuszczalnej proporcji matek i jagniąt wynika natomiast, że dzisiejsza gospodarka pasterska na Huculszczyźnie odbywa się w dwóch miejscach: przy gospodarstwie, gdzie chowa się jagnięta, których liczebność może teoretycznie sięgać nawet 2/3 ogółu stada, oraz na połoninach, gdzie wypasa się owce dojne. Informatorzy z połonin świdowieckich twierdzili, że gospodarze z okolic Jasini spędzają na połoniny najwięcej 10-11owiec, a najczęściej 4-6, co

oznaczałoby, że razem z jagniętami i trykami pozostawionymi w dolinach większe gospodarstwa mogą mieć łącznie nawet 15-30 sztuk zwierząt. Jest to znacznie wyższe pogłowie niż wynika ze wzmiankowanych już informacji z połowy lat 90., według których na gospodarstwo rolne przypadała przeciętnie jedna owca. Faktem jest, że zakarpacka strona była tradycyjnie zawsze lepiej rozwinięta i bogatsza od dawnej wsi galicyjskiej, choć struktura agrarna nie jest tu korzystna dla rozwoju dochodowej gospodarki rolnej. Przeważają drobne gospodarstwa: 18% gospodarstw rodzinnych posiada poniżej 0,5 ha, 47% występuje w przedziale obszarowym 0,5-6 ha, 8% w przedziale 6-30 ha, a około 2% posiada więcej niż 30 ha. 25% gospodarstw rodzinnych na Zakarpaciu stanowią bezrolni.¹⁵

Kolejnym zadaniem w kalendarzu pasterskim jest strzyża owiec, która przypada na koniec marca. Strzyżę przeprowadza się tylko raz w roku, inaczej niż w czasach Kolberga, który wspomina o jesiennej strzyży jagniąt, tryków i sztuk przewidzianych na sprzedaż.¹⁶

Publikacje sprzed 1939 r. podają, że dominującą rasą owiec był wówczas znany także na Podhalu cakiel. Z kolei pasterze huculscy informowali w 2000 r., że przed 1965 r. hodowano tu owce „rasy rumuńskiej”,¹⁷ które następnie częściowo zastąpiono sprowadzaną z Kaukazu karakułką. Według informacji uzyskanych z wywiadów rozróżnia się tu pięć ras: dołhorunna, habesta, sahajka, karakułka i czerowka. Nie wydaje się, aby były to czyste rasy, skoro krycie po zakończeniu wypasów odbywa się bez selekcji. Niemniej jednak na Połoninie Worożeska II oraz na odwiedzanej w 2000 r. Wesnarce w grzbiecie Kostrzycy przeważały owce rasy dołhorunna, których było znacznie więcej niż karakułki.¹⁸

Habesta oraz dołhorunna są cenione szczególnie ze względu na runo. Rekordowy uzysk runa z barana rasy dołhorunna we wsi Dzembronja wyniósł 8,2 kg, a długość sierści dochodziła do 35 cm.¹⁹ Z habesty uzyskuje się do 6 kg runa o długości włosa do 15 cm. Ta ostatnia rasa charakteryzuje się miękką wełną i wysoką mlecznością. Jeszcze inna rasa, sahajka, jest chowana na mięso, a uzysk runa, podobnie jak w przypadku karakułki, nie przekracza 3-3,5 kg. Więcej o jakości runa tutejszych owiec pisze Anna Kosiek.

Dziś przeważają białe owce, które stanowią ponad 70% pogłowia. Proporcje te zmieniły się całkowicie po II wojnie światowej, gdyż jeszcze w 1938 r. Rostafiński pisał, że to czarne owce stanowią 80% pogłowia i więcej. M.M.Dowie, szkocka podróżniczka po Huculszczyźnie w 1890 r. też zauważała, że na połoninach dominują owce czarne.²⁰

Początek sezonu pasterskiego jest uzależniony od stopnienia śniegu na połoninach, przypada więc w różnych terminach, zależnie od roku i nasłonecznienia danej połoniny. W maju w kalendarzu greckokatolickim przypadają dwa ważne święta pasterskie, symbolizujące zbliżanie się wyjścia na połoniny: w dniu św. Jury (6 maja) oraz św. Mikołaja letniego (22 maja). Pierwsze przypada według tutejszej tradycji w przeddzień nadejścia wiosny. W dniu św. Mikołaja rozpoczyna się sezon pasterski (choć w rzeczywistości zwierzęta mogą już być w górach), święci się wówczas sól dla zwierząt na perszy wyhon oraz krowie mleko, którym następnie trzeba napoić krowy.

Rzeczywisty sezon wypasu rozpoczyna się od uroczystego wejścia ze zwierzętami na połoniny, w strojach ludowych i przy dźwiękach góralskiej muzyki. Jest to tzw. połoninski chid, który wypada przeważnie między 20 maja a 15 czerwca, zależnie od zejścia śniegów i stanu paszowisk. Dawna literatura podaje późne daty połoninnego chidu: np. Bielowski (1857) pisze, że odbywa się to 13 czerwca, Witwicki (1876) – że około 15 czerwca, a według Kolberga (tom

„Ruś Karpacka”, część I, powołuje się na Pola i Wagilewicza) następuje to również 13 czerwca. Różnica w stosunku do współczesnej sytuacji jest istotna, gdyż dziś – jeśli pogoda dopisze – sezon wypasu zaczyna się na niektórych połoninach nawet 1 maja (dane z wywiadów w 1999 r.). Czyżby więc gospodarka rynkowa zmieniła dawną tradycję?

Wydaje się, że wspomniane XIX-wieczne informacje dotyczyły konkretnego roku, w którym ówczesni autorzy odwiedzali Huculszczyznę, oraz danej połoniny. Potwierdza to Mandybura (1978, str. 54-55), który stwierdza, nie podając co prawda źródeł informacji, że rozpoczęcie wypasu również dawniej zależało od warunków pogodowych w danym roku. Na Huculszczyźnie, pisze Mandybura, wypas owiec rozpoczynał się przeważnie pod koniec maja, a tydzień później przyganiano na połoniny bydło. Na północnym skłonie, w dolinie Prutu, sezon rozpoczynał się w pierwszej połowie czerwca.

Wywiady przeprowadzone w 1999 r. wykazały, że początek sezonu i jego organizacja są inne na południowym skłonie Karpat, inne zaś po dawnej stronie galicyjskiej. Po stronie zakarpackiej (w okolicach Jasini) spęd owiec rozpoczął się 21 maja, w przysiółku Jasinie-Stebnyk, gdzie zwierzęta były koszarowane, pasły się w lasach i na przyleśnych łąkach, a także były żywione zwiezionym sianem. Gromadzenie stada miejscowi nazywają miszennie i jest to zarazem rodzaj festynu-święta, z udziałem właścicieli owiec.²¹ Wyjście na połoniny nastąpiło ze Stebnyka dopiero trzy tygodnie później, czyli 11 czerwca.

Na połoniny Kukula owce są spędzane znacznie wcześniej, ze względu na południową wystawę i szybkie tajanie śniegów. W 1999 r. pojawiły się tu już 18 maja, jednak wypasano je nie na połoninach, lecz w przyległych lasach. W ten sposób oszczędzano górskich łąk na wypas krów, które odstraszyłyby pozostawiony przez owce zapach moczu. Owce pasły się na Kukulu do św. Petra (12 lipca w kalendarzu greckokatolickim), a następnie przeszły pod Howerłę na Połoninę Zanągę i Gropę, gdzie przebywały przez większość sezonu. Obie te połoniny były od dawna wykorzystywane przez pasterstwo owiec. Niegdyś byli to prywatni właściciele, a w latach międzywojennych oraz po 1945 r. gospodarka pasterska przybrała tu bardziej instytucjonalne formy: na Gropie w latach 30. powstało spółdzielcze osiedle pasterskie, założone przez Czechów, natomiast na Zanądze po wojnie założono kołchoz.

O tym, w jaki sposób podejmuje się decyzję o rozpoczęciu wypasu, może świadczyć fragment wywiadu, przeprowadzonego latem 1999 r. na Połoninie Seredne. Na pytanie: „Kiedy rozpoczyna się sezon wypasu?” odpowiedź była następująca: „jak zejdzie śnieg, jak przyjdzie pasza. Wychodzisz na połoninę i patrzysz: jeśli jest pasza, przyganiasz stado, a jeśli nie ma, to po co zganiać? Jeśli pasza jest, to za tydzień, dwa można wychodzić”.

Pytanie: „Kiedy najczęściej przypada dzień wyjścia na połoniny?” uzyskało odpowiedź: „dzień wygonu powinien nastąpić przed świętem Mikołaja letniego, czyli przed 22 maja. 22 maja trzeba już być na połoninie. Ale jak pogoda nie pozwoli, to się nie idzie. W tym roku pogoda nie pozwoliła, to wyszliśmy dwa tygodnie później, 1 czerwca”.

Wydarzeniem rozpoczynającym wypas owiec jest próbne dojenie, zwane podoj na miru, którego celem jest ocena spodziewanej mleczności owiec podczas całego sezonu. Jest to dawny pasterski obyczaj, znany także u górali polskich i słowackich. Na Połoninie Woróżeskiej II, gdzie wypasano owce, mira przebiegała w bardzo nietypowy sposób, gdyż próbnym udojem nie zajmowali się właściciele zwierząt, lecz pasterze (ale w obecności właściciela). Trudno stwierdzić, dlaczego tak właśnie była organizowana mira. Kaindl pisał w 1896 r. o dojeniu „na

miarę” w ten sposób: „Każdy właściciel samodzielnie w obecności wataha doi swoje owce i krowy, aby stosownie do ilości wydojonego mleka otrzymać przy spędzeniu bydła w doliny udział w wyrobach mlecznych. Pasterze pilnie baczą by gospodarz nie dodał do mleka wody, lub własnej uryny”. O kontroli udoju i ewentualnej nieuczciwości inaczej wypowiadał się Kolberg: „Wataha nie patrzy jak doją gospodarze mleko i nie przekonywa się kto z tych gospodarzów nie dolewa do mleka wody, gdyż Huculi mają przesąd, że gdyby do mleka nalał wody, toby nie miał pożytku z owiec”.

Natomiast sto lat później, w 1999 r., pasterze owiec na Połoninie Worożeskiej pytani: „kto mirę doi?”, odpowiadali: „My, pastuchy doimy, ale pry nim, szczoby win baczył – chozjain”. Czy jest to wyjątek, trudno stwierdzić. Na Połoninie Kiernyczkie owce doili podczas miry ich właściciele.

Przy zapłacie za wypas w naturze udój na miru pozwala określić, ile kg sera otrzyma za sezon właściciel, ile natomiast pasterz. W przypadku zapłaty pieniężnej za wypas, na podstawie miry ustala się spodziewaną ilość sera, wyprodukowanego podczas sezonu. Procedura miry jest bardziej szczegółowo opisana w punkcie: „Zasady opłat i podziału dochodu”. Mira w przypadku owiec następuje na połoninach świdowieckich pierwszego dnia po przyjsciu na połoninę, gdyż owce uzyskują odpowiednią mleczność podczas długotrwałego zbierania się stada w dolinie i wypasu na przyległych pastwiskach i w lesie. Po dawnej stronie galicyjskiej po przyjsciu na połoninę stosuje się przez 14 dni wstępny rozdoj, po którym dopiero następuje udój na miru – „koły wiwcia uże napasetsja”, „gdy owca już się napasie”, jak mawiają miejscowi.

Codziennie prace pasterzy owiec to wypas, dojenie zwierząt, wyrób sera i ewentualnie opieka nad chorymi zwierzętami. Zadaniem pasterza jest skierowanie stada na wybrane paszowiska, aby trawa była równomiernie spasana. Przed udojem południowym owce przechodzą jedną trasę, a po południu pasą się na pozostałych łąkach. Strzeżone są przez pasterza i kilka psów-mieszkańców. Owce doi się trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem. Wiosną, gdy po odstawieniu jagniąt są one bardziej mleczne, z jednorazowego udoju uzyskuje się ponad pół litra mleka, natomiast w sierpniu na badanych połoninach uzyskiwano zaledwie 150-200 ml. Całodniowy udój wiosną wynosi ponad 1 l, a pod koniec sezonu do ½ l. Udój południowy i wieczorny przeprowadza się w dodatkowym koszarze, bodaj o identycznej konstrukcji w całym pasie karpackim. Na noc zwierzęta są zganiane do drugiego koszar. Koszary są małe i zwierzęta stoją tam w wielkiej ciasnocie. Koszar na Połoninie Worożeskiej II miał wymiary 18x23 m, co przy 350 owcach dawało niewiele ponad 1 m kw. na sztukę (fot. 28). Po tygodniu koszar przenosi się na inne miejsce, aby owce nie chorowały na zapalenie kopyt na skutek stania na wilgotnym podłożu.

Duże zagrożenie stanowią wilki, przed którymi koszary ogradza się dranicami do wysokości 2 m i więcej. Pasterze często mają fuzje na śrut różnego kalibru, którymi mogą odstraszyć także niedźwiedzia.²² W ochronie przed wilkami pomagają psy, spośród których te najbardziej zaprawione do walki z wilkiem noszą, jak niegdyś, ochronną żelazną obrozę (fot. 27).

Na połoninach badanych w 1999 r owce wyganiano na paszę o godzinie szóstej, po porannym udoju. Jest to o półtorej godziny później niż podają Harasymczuk i Tabor w swym doskonałym studium Etnografia połonin huculskich z 1938 r. Godzina udoju południowego nie zmieniła się w

stosunku do obserwacji tych autorów, podobnie jak nie zmienił się, w stosunku do badanych w 1999 r. połonin, czas udoju wieczornego (godzina 19-20). Zastanawiające jest, czy różnice te wynikają z prowadzenia obserwacji w innych miesiącach czy też znacznego ograniczenia wypasu w dzisiejszych czasach? Harasymczuk i Tabor prowadzili swoje obserwacje w lipcu, kiedy dzień jest dłuższy, natomiast nasz zespół pracował na połoninach w drugiej połowie sierpnia. Ciekawą informację podaje Mandybura (str. 56) o dodatkowym, wieczornym wypasie owiec, który trwał do godz. 22, po ostatnim udoju. Praktykowano to w lipcu, gdy dzień był długi. Natomiast w sierpniu udój wieczorny był prowadzony dopiero o godz. 22. Dziś ta praktyka nie występuje, a należy podkreślić, że w ten sposób pasterze zyskiwali więcej mleka niż przypadają z udoju próbnego na miru, i mlekiem tym nie musieli się już dzielić z właścicielami. Stąd wniosek, że gospodarka pasterska w dawnych czasach była znacznie bardziej pracochłonna, dając większe uzyski mleka.

Inne zadania pasterzy to opieka nad połoninami w postaci zabiegów agrotechnicznych. Jest ona dzisiaj bardzo ograniczona, co zapewne wiąże się z nierozwiązaną sprawą własności. Pasterze owiec, którzy korzystają z połonin kołchozowych, nie prowadzą walki z górskim szczawiem, który w dużym stopniu ogranicza obszar wypasu. Nie zbierają też nasion cenniejszych gatunków traw, np. kupkówki, aby stosować podsiew, co propagowano w okresie międzywojennym. Natomiast właściciele odzyskiwanych łąk stosują niektóre zabiegi agrotechniczne, takie jak gnojenie łąk i koszenie szczawiu (patrz punkt: „Kalendarz pasterski. Wypas krów”). Ograniczona gospodarka łąkarska w przypadku wypasu owiec jest prowadzona na najwyższych położonych paszowiskach, które przeznacza się na pokos, przypadający „po Iwanie Kupali” jak informowali pasterze (po 7 lipca). Na łąki te przed pokosem nie wprowadza się owiec. Siano zbiera deputat lub watah, zależnie od umowy, i zwozi do swojego gospodarstwa.

Wypas kończy się w drugiej połowie września, zależnie od warunków pogodowych, a symbolicznym dniem zamknięcia sezonu jest pasterskie święto Druhej Bohorodyci, Matki Boskiej Siewnej, które w kalendarzu greckokatolickim przypada 21 września i jest uroczystie obchodzone.

Po zejściu z połonin i zakończeniu godów owce są żywione sianem zgromadzonym w gospodarstwach lub w zimarkach. Jeśli w gospodarstwie brakuje siana, wówczas ścina się młode gałązki jedliny i świerka i miesza z sianem. Przed wykotami podaje się owcom dodatki paszowe: bryję jęczmienną lub pszenną oraz mieszankę „combi-corn”. Dojenie owiec jesienią jest ograniczone nie tylko ze względu na niską mleczność, ale i tuczenie zwierząt. Pasterze na Połoninie Kiernyczkie twierdzili, że owce przestaje się doić po 27 września. Swego czasu w kołchozach istniał nawet zakaz dojenia owiec po 25 września, aby rekompensować złe żywienie owiec podczas letniego wypasu i pozwolić zwierzętom nabrać tłuszczu przed zimą. Pasterze zatrudnieni w kołchozach omijali ten zakaz, dojąc owce po kryjomu w lasach.

b) Wypas krów

W przypadku pasterstwa krów początek sezonu przypada z reguły nieco później niż przy wypasie owiec, ze względu na większe potrzeby paszowe. Na połoninach w grzbiecie Kukula wypas w 1999 r. rozpoczął się na początku czerwca, natomiast na Świdowcu prawie dwa

tygodnie później. Niejasny jest przypadek Połoniny Zakukul, gdzie, według właściciela-deputata połoniny, krowy spędzono 5 czerwca, a zdaniem górali z sąsiednich połonin o wiele wcześniej, już 1 maja, gdy tylko śnieg zaczął znikać z łąk (właściciel ów potwierdzał, że w niektórych latach rozpoczynał wypas już 5 maja). Forma gospodarki na Zakukulu wyraźnie różni się od typowego pasterstwa krów, gdyż jest nastawiona na maksymalizację dochodu. Różnica w stosunku do innych połonin była tu widoczna choćby przy planowaniu końca wypasu, który na sąsiedniej Połoninie Kukul miał nastąpić 4 września, „bo potem bude chołodno”, jak mówiły dojarki, na Zakukulu natomiast dopiero 25 września, a zatem już po święcie pasterskim Druhej Bohorodyci. Sezon pasterski trwał więc na Zakukulu co najmniej 110, a być może nawet 130 dni, podczas gdy na sąsiednich połoninach tylko 90 dni. Przedłużony wypas jest jednak niekorzystny dla paszowisk, gdyż nie pozwala na odpowiedni odrost trawy.

Podział dochodu w przypadku wypasu krów zależy od przeznaczenia produkcji mleka. Jeśli mleko przetwarza się na ser, wówczas konieczny staje się próbny udój na miru, tak jak przy wypasie owiec. Jeśli natomiast produktem uzyskiwanym na połoninach jest kwaśne mleko i śmietana, wówczas mira staje się zbędna. Nie można wykluczyć, że próbny udój przy wypasie krów jest zjawiskiem stosunkowo nowym, gdyż dawna literatura nie wypowiada się na ten temat, natomiast u Szuchiewicza (1902, t. I, str. 248) znajdujemy następujący fragment: „Na mleko od krów nie ma miary, to też od każdej krowy daje deputat berbenicę (25 l) bryndzy”. Tenże Szuchiewicz na str. 244 tej samej publikacji pisze o przypadku, gdy na połoninie wypasano i owce, i krowy, co rzutowało na ustalenie proporcji podziału sera: „Dojne krowy i owce wszystkich „misziennikiv” wypędzają juhasi w oznaczonym dniu rano na pastwisko, a skoro w południe przygonią je do koszar, zdają każdy właściciel własnoręcznie swą marżynę, poczem mierzy watah otrzymane mleko dobraną do tego koneweczka”.

Przebieg próbnego udoju krów różni się od podoju na miru opisanego w przypadku owiec. Krowy doi się po 1-2 tygodniowym wstępnym wypasie i rozdoju, jak mawiają Huculi. Próbny udój przeprowadza się rano i wieczorem. Zasady podziału przewidywanej produkcji sera nie są jednorodne, zmieniają się one zależnie od połoniny i każdorazowo uzgadnia się je z właścicielem połoniny (więcej na ten temat w punkcie: „Zasady opłat i podziału dochodu”). Spośród badanych połonin, na których prowadzono wypas krów, mira miała miejsce tylko na Łabieskiej i na Zakukulu.

Na pozostałych połoninach (Kukul, Seredne, Ozirna, Hryhoriwka, Woróżeska) nie stosuje się próbnego udoju krów. Obowiązkiem dojarki jest wydoić krowy, precedzić i zakwasić mleko oraz zebrać śmietanę. Natomiast właściciele krów, bliscy sąsiedzi pasterza, odbierają surowiec i w związku z tym nie ma potrzeby organizować próbnego udoju, twierdził watah z Połoniny Woróżeska I. Ten model gospodarki jest bez wątpienia ekstensywny i przynosi najniższe dochody zarówno pasterzom, jak i właścicielom krów, którzy mleko przeznaczają na karmę dla świń, a nie na produkcję sera, uzyskując przychód finansowy co najwyżej ze sprzedaży śmietany na bazarze.

Dzień pracy pasterzy krów (opisany na podstawie obserwacji przeprowadzonych na Połoninie Łabieskiej) zaczyna się o godzinie 6.30 czasu kijowskiego. Jest to godzina 4.30 czasu środkowoeuropejskiego, który obowiązuje już kilkaset metrów dalej przez główny grzbiet, na połoninach po stronie zakarpackiej. Po modlitwie pasterzy krowy są dojone, a

następnie około godz. 8 wygania się je na wypas. Na Łabieskiej krowy pasą się same. Aby nie oddalały się poza połoninę, łąki ogradza się zasiekami ze ściętych krzaków, świerków oraz z bali. Na połoninach świdowieckich, gdzie występują większe przestrzenie, krowy są strzeżone przez pastucha. Na Woróżeskiej I do pasienia 50 sztuk bydła krów wynajmowano nawet dwóch pastuchów, natomiast na połoninach w grzbiecie Kukula krów pilnowały co najwyżej dzieci, a i to raczej z rzadka.

Pasterstwo krów jest więc znacznie mniej pracochłonne niż wypas owiec. Krów nie trzeba pilnować, nie grozi im niebezpieczeństwo ze strony wilków, mniej pracochłonne jest dojenie, często nie trzeba produkować sera, a jedynie kwasic mleko i zbierać śmietanę.

Zebrane na połoninie kwaśne mleko służy do żywienia świń w gospodarstwach, śmietana natomiast stanowi popularną na Ukrainie potrawę, a ponadto wyrabia się z niej masło na własne potrzeby albo sprzedaje.

Krowy na początku sezonu są dojone trzy razy dziennie: rano, w południe i wieczorem, a od św. Piotra (12 lipca w kalendarzu greckokatolickim) tylko rano i wieczorem. Jedynie krowy po ocieleniu doi się w tym czasie dodatkowo w południe. Mleczność krów zmienia się w trakcie wypasu, najwyższa jest w pierwszej części sezonu. W sierpniu z jednego udoju uzyskiwano na Woróżeskiej od 2 do 6 l. Krowa po ocieleniu daje 10-15 l mleka dziennie, choć są przypadki, że tylko 3-4. Pod koniec sierpnia, gdy już było mało trawy na górskich łąkach, krowy na Połoninie Sereдне dawały zaledwie 2-4 l mleka dziennie. Mleczność krów wypasanych na Łabieskiej wynosiła 8-19 l wiosną i 7-8 l w drugiej połowie sierpnia.

Po udojeniu mleko jest przecedzane i odstawione do kwaszenia. Raz dziennie zbiera się śmietanę do oddzielnych pojemników. Co kilka dni na połoninę przyjeżdża furą kolejny gospodarz, który zwozi do wsi wszystkim właścicielom krów śmietanę i skwaszone mleko, a przy okazji zaopatruje pasterzy w żywność. Jest to stary obyczaj, wymieniany już w XIX-wiecznych źródłach. Na Zakukulu zwózkę mleka i sera organizował raz w tygodniu sam właściciel połoniny, pobierając opłatę za cały sezon w wysokości 5 hrw od krowy (równowartość 1 kg sera).

Dokarmianie krów jest prowadzone przy okazji podawania soli. Krowom podaje się dwa razy w tygodniu sól jodową lub kuchenną, zmieszaną z mąką kukurydzianą lub z mieszanką żywieniową „combi-corn”.

Krowy wypasane na połoninach przygania się na noc do obór, które mogą pomieścić kilka sztuk bydła. O ich konstrukcji informuje rozdział Włodzimierza Witkowskiego.

Do ważniejszych zabiegów agrotechnicznych na połoninach należy zwalczanie szczawiu alpejskiego, który rozprzestrzenia się w miejscach przenawożonych mocznikiem (fot. 25). Przy wypasie owiec szczewa zarasta powierzchnię koszar i jego otoczenie, ze względu na przenawożenie potasem. Ponieważ koszar co pewien czas musi być przenoszony, więc nieprowadzenie walki ze szczawiem powoduje, że po kilku latach zaczyna dominować w pokrywie roślinnej. W przypadku wypasu krów szczaw rozrasta się w pobliżu obór, gdzie gromadzi się nawóz zwierzęcy.

Podobnie jak przy wypasie owiec, opieka nad połoniną zależy od własności łąki. Na połoninach należących do kolchozu nie prowadzi się żadnych zabiegów, nawet przy wieloletnim użytkowaniu przez gospodarke rodzinną. Na Woróżeskiej I watah jedynie potwierdzał, że kiedyś koszone tu szczaw, natomiast nie umiał dać odpowiedzi na pytanie, dlaczego on sam nie

zwalcza szczawiu. Inaczej było na połoninach Łabieska i Zakukul, należących do prywatnych właścicieli. Na Łabieskiej szczaw był koszony dwukrotnie: przed św. Kupały (7 lipca) oraz drugi raz, gdy podrośnie. Ma to zapobiegać rozsiewaniu się tej rośliny, choć rozmnaża się ona również wegetatywnie, przez odrosty boczne. Z kolei na Zakukulu szczaw kosono nawet czterokrotnie, gdyż tyle razy potrafi on zakwitnąć. Koszenie jest łatwiejszą metodą niż karczowanie korzeni, ale mało skuteczną.

Inne prace agrotechniczne to gnojenie łąk, które przeprowadza się we wrześniu, już po zakończeniu wypasu. Nawóz krwi, gromadzony przez cały sezon przy oborach, po zejściu krów rozwozi się po połoninie i rozrzuca.

Bydło hodowane dziś na Huculszczyźnie odznacza się niskim wzrostem i niewielką mlecznością. S. Rosiński pisał w latach 30., że tutejsze bydło to w większości skarłale rasy stepowe, pochodzące od egzemplarzy kupowanych na Podolu i w Siedmiogrodzie, i pochodzenie to, w postaci krzyżówek, zapewne zachowało się do dziś. Mleczność tutejszych krów jest niska, do czego przyczynia się brak odpowiedniego materiału reprodukcyjnego i brak selekcji. Huculi wyhodowali niegdyś miejscową rasę, zwaną „stara huculska”, która jednak zaginęła po II wojnie światowej i dziś mieszkańcy górskich wiosek na ogół nic o niej nie są w stanie powiedzieć. Miejscowi nie potrafią dziś określić rasy krowy, chociaż wiedzą o istnieniu biało-czarnej oraz „niemieckiej”. Rasę określają według maści: żukolje to krowa czarna, muriena jest pokryta szarymi pasami (patrz fot. 21-24), przy czym najbardziej cenią krowy maści siwej, których mleko odznacza się najwyższą zawartością tłuszczu.

Krycie krów następuje po zejściu z połonin. Na kilku połoninach (Worożeska I, Zakukul, Łabieska) do stada dołączano buhaja na cały czas wypasu, tj. od czerwca do września. W tym przypadku wycielenia wypadają więc od lutego do przełomu maja i czerwca; termin majowo-czerwcowy pozwala na uzyskiwanie dużych ilości mleka podczas następnego sezonu, zwłaszcza na początku wypasu, gdy jest dużo paszy.

* * *

Specyficzną formą gospodarki pasterskiej jest wypas leśny, prowadzony w pasie leśnym otaczającym połoninę, jak i w pobliżu wsi, zarówno po zejściu stad z gór, jak i przed rozpoczęciem kolejnego sezonu. W lasach wypasa się zarówno owce, jak i krowy. Jest to gospodarka raczej niezgodna z tutejszym prawem, choć wypowiedzi miejscowych są sprzeczne. Wiadomo jednak, że istnieje zakaz wypasu w otulinie leśnej przy połoninie, który pasterze omijają wręczając leśniczemu budz syra (krąg sera wagi 20 kg), natomiast gromady wiejskie mają niezbyt jasne prawo do korzystania z lasów w pobliżu wsi. Pasterstwu leśnemu sprzyja wkraczanie stałego osadnictwa na coraz wyższe tereny na pograniczu doliny i lasu. Wypas w lasach należy jednak traktować jako zjawisko czasowe, gdyż jest ono szkodliwe dla lasu. Co prawda Huculi nie wypasają obecnie na dużą skalę kóz, które stanowią szczególne zagrożenie (fot. 29 ukazuje, w jaki sposób chroni się las przed kozami), niemniej jednak także owce i krowy wyrządzają duże szkody w pokrywie leśnej.

7. Ekonomia gospodarki pasterskiej

a) Charakterystyka badanych stanowisk

Dane, ukazujące charakterystykę gospodarki pasterskiej w miejscach szczegółowych badań, zostały przedstawione w tab. 1. Komentując je, należałoby zwrócić uwagę na kilka kwestii. Pierwsza dotyczy związku między formą organizacji gospodarki a wynikami dochodowymi. Formy organizacyjne wykazują stosunkowo niewielkie różnice (wypas na połoninach będących dawną własnością rodzinną lub przejętych przez kołchoz; gospodarka jedno- lub dwurodzinna; w jednym przypadku gospodarka miała cechy przedsiębiorstwa pasterskiego), natomiast wykazane w dalszej części różnice dochodowe są jednak znaczne. Drugie zagadnienie dotyczy potencjału produkcyjnego połonin. Nie jest on znany, chociaż znacznie się obniżył wobec zaniechania zabiegów pielęgnacyjnych na górskich łąkach, przy czym na obecnie niską obsadę zwierząt na połoninach wpływa spadek pogłowia i ogólny kryzys ukraińskiej gospodarki. O możliwościach wypasu można sądzić na podstawie wielkości pogłowia sprzed kilku lat: na przykład na Połoninie Worożeskiej II jeszcze niedawno wypasano nawet 900 owiec (w 1999 r. – 350), a na Połoninie Kukul 200 krów dojnych (w 1999 r. – 26). Większa obsada oznacza wzrost zatrudnienia, ponieważ do dojenia owiec najmuje się jednego pasterza na 100 sztuk, a w przypadku krów jedną dojarkę na 10 sztuk zwierząt. Na Połoninie Kukul zamiast obecnie dwóch chatczyn było ich poprzednio pięć, w każdej mieszkały cztery mejerki (dojarki) i każda doila 10 krów, czyli łącznie było wówczas 200 krów dojnych wobec zaledwie 26 w 1999 r. Na Worożeskiej I wypasano 84 sztuki bydła w 1998 r., a rok później tylko 50, natomiast na Zakukulu w poprzednich latach obsada dochodziła do 90 sztuk bydła, a w 1999 r. była już znacznie niższa.

Kolejna kwestia dotyczy zatrudniania dzieci. Wydaje się, choć jednoznacznych dowodów na to nie ma, że w ostatnich latach dzieci zatrudnia się przy wypasie krów i udoju w większym stopniu. Przyczyną może być trudna sytuacja gospodarcza, która przyczynia się do wspomnianego spadku pogłowia i oszczędzaniu na wydatkach na zawodowe dojarki.

Cechą charakterystyczną współczesnej gospodarki pasterskiej w ukraińskich Karpatach jest duży udział kobiet w pracach na połoninie. Dotyczy to zwłaszcza chowu krów, ale także i wypasu owiec. Z siedmiu badanych połonin, na których wypasano krowy, w pięciu przypadkach gospodarką kierowały kobiety (Łabieska, Ozirna, Sereдне, Hryhoriwka, Kukul – oba gospodarstwa pasterskie). Kobiety te – matki lub babki pracujących na połoninie pasterzy – pełniły funkcję wataha, zajmowały się wyrobem sera na własne potrzeby lub dla właścicieli powierzonych krów, były jednocześnie dojarkami, opiekowały się dziećmi, przygotowywały posiłki. Podobny przypadek zaobserwowano wśród pasterzy owiec na Połoninie Kiernyczkіe, gdzie towarzysząca pasterzom kobieta wyrabiała ser, dawała owcom sól i gotowała pożywienie.

Łącznie zatrudnienie na dziewięciu badanych połoninach obejmowało 33 osoby (dorośli), w tym 15 kobiet. Oprócz nich na połoninach przebywało 10 dzieci, również pomagających przy niektórych pracach: przy zaganianiu zwierząt do poidel i obór, przy pilnowaniu, a także przy udoju. Przy wypasie krów zatrudniano 10 mężczyzn i 14 kobiet (a także 10 dzieci). Łącznie wypasano 217 sztuk bydła, w tym 121 dojnych krów, co potwierdza utrzymanie dawnego wskaźnika: jedna dojarka na około dziesięć dojnych krów.

b) Współczesne zmiany w produkcji mleczarskiej

O dawnych sposobach przetwórstwa na połoninach mleka owiec i krów informuje rozdział Andrzeja Ruszczaka, dotyczący rodzajów produktów i receptury ich sporządzania, a także jakości żywienia pasterzy.

Na połoninach wytwarzano niegdyś cztery główne produkty: ser, ser wtórny zwany wurdą, ser bryndza oraz masło. Z tego ostatniego na niektórych połoninach rezygnowano. Ponadto uzyskiwano produkty uboczne: śmietanę, maślankę, zsiadłe mleko oraz huślankę, popularny wśród Hucułów napój. Dzisiejszy profil produkcji jest nieco inny. Na żadnej z badanych połonin nie produkowano bryndzy, którą dziś wytwarza się w gospodarstwach, ze sprowadzonego z połonin sera i wurdę. Z produkcją bryndzy przez pasterzy autor zetknął się w 1994 r. w Górach Czywczyńskich, a rok później na Połoninie Borżawie na Zakarpaciu. Na połoninach nie wyrabia się obecnie także masła, co najwyżej na bieżące potrzeby, a w związku z tym nie ma maślanek, niegdyś wykorzystywanej przy tuczu trzody chlewnej na połoninach.

W związku z zaniechaniem na połoninach produkcji bryndzy, swego czasu głównego źródła dochodów pasterzy i szczególnie ważnego produktu w diecie górali, zmieniła się struktura nakładów pracy. Watah, kiedyś zajęty zwłaszcza produkcją bryndzy, obecnie przejmuje część obowiązków pasterzy, a zwłaszcza bierze udział w udoju.

Dzisiejsze zmiany w technikach produkcji to niekiedy powrót do dawnych tradycji. Dotyczy to, na przykład, rodzaju stosowanej przy produkcji sera „podpuszczki” gleg (zakwaszaczka). W czasach systemu kolchozowego wykorzystywano podpuszczkę pochodzenia przemysłowego. O różnych rodzajach glegu w dawnych czasach informuje rozdział A. Ruszczaka, warto więc jedynie wspomnieć, że dziś – szanujący się pasterze – do wyrobu sera i wurdę ponownie używają glegu uzyskiwanego z zawartości żołądka cielęcia, karmionego wyłącznie mlekiem-siara. Zdaniem tutejszych górali pozwala to na produkcję sera o odpowiednio wysokiej jakości.

Przy tej okazji warto zwrócić uwagę na nazewnictwo surowców i produktów mleczarskich. Zasięg wielu nazw, występujących w ukraińskiej gospodarce pasterskiej, wykracza znacznie poza granice dzisiejszej Ukrainy, wskazując na dawne migracje pasterskie i przemieszczanie się pasterzy po łuku Karpat. Wzdłuż łuku Karpat występują m.in. nazwy: sera „bryndzy”, serwatki z owczego mleka „żętyca” oraz wspomnianego enzymu do zakwaszania żętycy, zwanego na Ukrainie gleg, a na Podhalu „kług” lub „kliog”, czy także niektórych narzędzi przy produkcji sera (np. gieleta lub giletka, drewniana dzieża na mleko o objętości 10-15 l, na Podhalu również zwana „gieleta”). Niektóre terminy mają zresztą pochodzenie łańskie i są znane również poza Karpatami, nawet na kontynencie azjatyckim – w Turcji na Wyżynie Anatolijskiej. Tak jest w przypadku terminu czaban czyli pasterz, znanego na Ukrainie i w Rumunii. Występujące w języku tureckim słowo çoban jest pochodzenia łańskiego i współcześnie spotykamy je w dialektach pasterzy we wschodniej i południowej Anatolii. Juruci w Anatolii (którzy po przybyciu z Zakaukazia w XVIII-XIX w. przebywali na Bałkanach) znają także termin çuha – u ruskich pasterzy czucha, czuchania, wierzchnie okrycie z sukna. Nazwa ta występowała na Bojkowszczyźnie i Łemkowszczyźnie w granicach dzisiejszej Polski. Inna nazwa pochodząca z języka tureckiego to saraj, u Hucułów obora na połoninie.

Oprócz podobieństw istnieją również różnice pojęciowe, dotyczące zwłaszcza niektórych

produktów gospodarki pasterskiej. W gwarze górali polskich i słowackich jest znana nazwa „hurda”, która oznacza spodnią część żętycy, pozostałą po zdjęciu wierzchniej „zwarnicy”. Górale ruscy nazywają wurdą gorszy gatunek sera, uzyskany z serwatki po odcedzeniu pierwszego, pełnotłustego sera. Różnice pojęciowe oraz w nazewnictwie dotyczą także wyjściowego produktu, czyli świeżego sera owczego (u Hucułów syr) lub z mleka owczego, zmieszanego z krowim, zwanego u polskich górali „bundz”. Dawna literatura, dotycząca pasterstwa na terenach dzisiejszej Ukrainy, mylnie podaje, że budz to rodzaj sera. W rzeczywistości budz oznacza bryłę, krąg sera (świeżego syra lub wtórnego sera wurdy; chodzi zatem o budz syra bądź budz wurdy, tak jak o bochenek chleba czy oselkę masła). To znaczenie budzu potwierdzali rozmówcy podczas badań terenowych w 1999 r.²³

c) Zasady opłat i podziału dochodu. Koszty

Wypas owiec

Najważniejszym wydarzeniem z punktu widzenia ekonomiki gospodarki pasterskiej jest udój próbny, zwany u Hucułów podoj na miru. Na podstawie tego udoju właściciel zwierząt ustala z pasterzami, ile sera powinien otrzymać za cały wypas. Mira, zwana także mirka lub mirtuk, to naczynie, którego objętość po odpowiednim przeliczeniu określa całkowitą produkcję mleka i uzysk sera.²⁴ Na Połoninie Worożeskiej II (wypas owiec) jako mirę stosowano kubek o objętości 250 ml. Owca rasy karakułka dawała tu z próbnego udoju jednorazowo 500-800 ml mleka, czyli do około 1,5 l z całego dnia (początek sezonu, wysoka mleczność), natomiast z innych owiec uzyskiwano 3,5-4 miry w ciągu całego dnia. Mleko udojone z owiec poszczególnych gospodarzy jest zlewane do wiader o pojemności 12 l. Poziom mleka mierzono na Worożeskiej drewnianym miernikiem, na którym znajdowały się nacięcia, pozwalające dokładnie określić ilość mleka. Siedem nacięć oznaczało 84 l, co było miarą putery, wielkiej drewnianej kadzi, z metalowymi obręczami i uchwyty. Nacięcia z drugiej strony miernika służyły do określania objętości przy korzystaniu z mniejszej putery. Wyniki miry zapisywano w zeszycie prowadzonym przez wataha, oddzielnie dla zwierząt każdego właściciela. Zwracała uwagę duża dokładność zapisu, np. owca należąca do danego właściciela dała 3,1 miry, trzy sztuki należące do innego właściciela – 11,50 miry, trzy inne sztuki – 14 mir, dziewięć owiec dało 31,15 itd. Ten współczesny sposób mierzenia próbnego udoju jest zupełnie inny niż w dawnych czasach, gdzie, po pierwsze, mira miała większą pojemność (dwóch garnców, tj. około 3 l według Kolberga), a ponadto poziom mleka każdorazowo karbowano na drewnianym mierniku, zwanym rewasz. Jedna część rewasza pozostawała na połoninie, drugą przechowywał właściciel zwierząt. Szczegółowy opis tworzenia rewasza przekazał Włodzimierz Szuchewicz (1902, t. I, str. 244-245).

Na Kiernyczkie, drugiej z połonin badanych w 1999 r., na których wypasano owce, mira miała pojemność 330 ml. Ile mir udoił właściciel owiec w ciągu dnia, tyle wiader (14 l) mleka należało mu się za cały sezon, do przerobienia na ser i wurdę, według przyjętego przelicznika. Ustalenia dotyczące uzysku sera różniły się na obu badanych połoninach. Na Worożeskiej II pasterze mieli zdać z każdego wiadra mleka (tu o objętości 12 l) 2,5 kg syra i 2 kg wurdy, natomiast na Kiernyczkie górale wyliczyli podczas wywiadu, że z tej samej objętości (12 l)

uzyskają 3 kg sera i tylko 1,5 kg wurdę. Różnica dochodowa jest jednak niewielka: przy cenie 1kg sera wynoszącej 5 hrw, a w przypadku wurdę 4 hrw, wartość produktu z wiadra mleka w pierwszym przypadku wynosi 20,5 hrw, a w drugim 21 hrw.

Orientacyjny przychód w postaci sera z jednej owcy próbowali oszacować pasterze na Worożeskiej II. Ich zdaniem, jeśli owca podczas próbnego udoju dała 4 miry mleka, to za cały sezon uzyska się z niej 10 kg sera i 4 kg wurdę. Wyliczenie to oznacza, że całkowity uzysk mleka od owcy w sezonie wyniesie w tym przypadku 48 l (gdyż z 12 l mleka udojonego podczas miry oddają po sezonie 2,5 kg sera). Można zastanawiać się, czy przy tych relacjach pozostaje jakaś nadwyżka sera dla pasterzy. Jeśli przyjąć, że przelicznik objętość mleka-waga sera jest prawidłowo określony, to nadwyżka sera może wystąpić tylko przy wyższej produkcji mleka. Przy założeniu, że średni dzienny uzysk mleka od owcy w ciągu całego sezonu wynosi 0,5 l, a owce pasie się 90-95 dni, jest to trudno osiągalne.

Do podobnego wniosku prowadzi kalkulacja dla Połoniny Kiernyczkiej, gdzie za każdą mirę mleka (330 ml) udojoną w dniu próby właściciel dostawał za sezon wiadro mleka (14 l), czyli przy przeciętnym próbnym uzysku trzech mir otrzymuje się w ciągu sezonu 42 l mleka, co przynosi 10,5 kg sera i 5,25 kg wurdę, czyli prawie tyle samo, ile wyliczono na Worożeskiej II.

Natomiast inne dane na temat podziału przychodu mleka uzyskał autor w połowie lat 90. na Połoninie Borżawie, gdzie górale produkowali bryndzę. Na Borżawie właściciel owcy dostawał od pasterzy za sezon wypasu 2 kg bryndży lub 4 kg sera od owcy (lub 5 kg sera w przypadku kozy), natomiast pasterz otrzymywał zapłatę pieniężną oraz zachowywał nadwyżkę sera, z której produkował bryndzę dla siebie.²⁵ Łatwo obliczyć, że przy 90 dniach wypasu i średnim dziennym udoju 0,5 l całkowity uzysk mleka wynosił 45 l, a zatem – stosując przeliczniki z Połoniny Kiernyczkiej (3 kg sera i 1,5 kg wurdę z 12 l mleka) pasterz wytwarzał 11,25 kg sera plus 5,6 kg wurdę, z czego mogło powstać 8 kg bryndży. 2 kg bryndży pasterz oddawał, zgodnie z umową, właścicielowi, czyli pozostawało mu 6 kg. Ten system wyraźnie faworyzował pasterza.

Dawne opisy miry podają jeszcze inne proporcje podziału, które, podobnie jak i współcześnie, zapewne różniły się lokalnie. Wg Szuchiewicza (t. I, str. 245) podział zależał m.in. od tego, czy gospodarz chciał otrzymywać masło oraz czy mleko owcze było mieszane z krowim, co powodowało, że bryndza miała niższą zawartość tłuszczu. Kolberg (t. 54, str. 172) podaje dość skomplikowany opis podziału dochodu między właścicielami owiec a watahem, z którego wynika, że za 16-18 mirtuków mleka z próbnego udoju (czyli 24-27 l), właściciel dostawał berbenię bryndży, czyli beczułkę o objętości około 25 l, co stanowiło ponad 30 kg bryndży. Natomiast pasterze otrzymywali zapłatę w bryndży z całego stada owiec (z reguły około 600 owiec; było to wg Rosińskiego 6-8 berbenię bryndży dla wataha i 2-5 berbenię dla pasterza, a według Szuchiewicza mniej, odpowiednio 5-6 oraz 3-4. Jeszcze niższy dochód – 3-4 berbenie bryndży – otrzymywał watah na połoninach badanych w 1937 r. przez Harasymczuka i Tabora, którzy dowodzili, że płaca pasterzy zmniejszyła się z biegiem czasu).²⁶ Uwzględniając przelicznik stosowany dziś na Połoninie Kiernyczkiej okaże się, że 25 l mleka z próbnego udoju oznacza 6 kg sera i 3 kg wurdę, czyli w przybliżeniu zaledwie około 5 kg bryndży, a więc o połowę mniej niż w obliczeniu przekazanym przez Kolberga! Biorąc pod uwagę wspomniany powyżej przypadek Połoniny Borżawy, można dojść do wniosku, że produkcja sera i wurdę jest w rzeczywistości większa, niż podawali pasterze na połoninach

badanych w 1999 r., a zatem ich faktyczny dochód byłby odpowiednio wyższy.

Oprócz ewentualnego wynagrodzenia w naturze ze względu na nadwyżki sera, pasterz owiec otrzymuje dziś także zapłatę pieniężną, która w 1999 r. wynosiła 11 hrywien od owcy na Połoninie Woróżeska II, niezależnie czy była to owca dojna, czy nie, oraz 12 hrywien na Kiernyczkach.²⁷ Nie były to jedyne przychody finansowe, gdyż na Kiernyczkach właściciele płacili ubezpieczenie w wysokości 3 hrywien od owcy (około 10% rynkowej wartości zwierzęcia). Ponadto do dochodu pasterzy trzeba doliczyć zaopatrzenie w żywność. Zgodnie z tradycyjnym obyczajem właściciele owiec, zachodzący na połoninę po odbiór sera, przywożą pasterzom jedzenie i wódkę.

Nie udało się natomiast ustalić, jakie wynagrodzenie otrzymuje watah, który produkuje ser i wurdę.

Po stronie kosztów ponoszonych przez pasterzy owiec można wyróżnić pozycje:

- wydatki na sól, około 0,5 kg soli tygodniowo na owcę, co przez 13 tygodni daje 6,5 kg soli z worka wagi 50 kg w cenie 14 hrw, czyli około 2 hrw od owcy;
- budz sera wręczany w formie prezentu leśniczemu, aby nie karał pasterzy za wypas owiec w otulinie połoniny. Jest to krąg sera wagi 20 kg i wartości 100 hrywien, równowartość przychodu mleka prawie z 2 owiec;
- ewentualne koszty leczenia chromych owiec, trudne do oszacowania.²⁸

Wypas krów

Podobnie, jak przy próbnym udoju owiec, tak i w przypadku krów stosuje się różne sposoby ustalania opłat i podziału produkcji mleka za cały sezon. Opłata za wypas może być liczona w gotówce lub w produkcie. Ustalenie wyłącznie gotówkowej opłaty za wypas świadczy o ekstensywnej gospodarce, w której pasterze otrzymują dochód z tytułu wypasu i dojenia, a właściciele odbierają z połonin surowiec w postaci śmietany i kwaśnego mleka. Natomiast stosowanie próbnego udoju na miru oznacza, że właściciele krów decydują się na produkcję sera. Nie udało się stwierdzić, jak dawną tradycją jest próbny udój w przypadku krów. Autorzy starszych publikacji nie wypowiadają się na ten temat, z wyjątkiem Szuchiewicza, który jednak zaprzecza, aby pasterze krów stosowali próbny udój (patrz punkt: „Kalendarz pasterski. Wypas krów”).

Ciekawą relację na temat systemu wynagrodzeń przed 1939 r. przekazują Harasymczuk i Tabor (1938, str. 47), którzy piszą, że pasterze pobierali wówczas wynagrodzenie w naturze (sembryla) lub w pieniądzu (zapłata). Drugi sposób dotyczył pasterzy koni oraz osób wykonujących pomocnicze prace (terhacz, zajmujący się zwożeniem sera z połonin do wsi).

Próbnego udoju krów nie stosowano na pięciu z siedmiu badanych połonin. Były to: Woróżeska I, Kukul, Sredne, Ozirna, Hryhoriwka. Opłaty za wypas krowy wynosiły na Woróżeskiej 18 hrw od krowy za pasienie oraz 18 hrw za dojenie. Inne stawki występowały na pozostałych połoninach, gdzie pastuszeniem zajmowały się dzieci: dostawały one za sezon po 15 hrw od krowy, natomiast dojarki – ich matki lub babki – po 20 hrw.

Mirę stosowano natomiast na połoninach Zakukul i Łabieskiej. W takim przypadku nie pobiera się zapłaty za wypas ani za udój, dzieli się natomiast w odpowiedniej proporcji produkcję sera uzyskaną w ciągu całego sezonu. Na Zakukulu udój na miru ustalał produkcję

sera następująco: 4 l mleka uzyskane z próbnego udoju stanowiły przelicznik 32 kg sera za sezon. Deputat zatrzymywał sobie 4 l mleka (32 kg sera za sezon) z miry od każdej krowy, a właściciele krów za każdy litr mleka ponad udział deputata dostawali 7 kg sera za sezon. Zastosowano więc niejako dwa przeliczniki: deputat miał 8 kg sera za 1 l mleka z miry (bo 32 kg z 4 l), natomiast właściciele 7 kg za każdy litr z miry ponad udział deputata. Te różnice wskazują, że rzeczywiste dochody deputata musiały być jednak większe niż wynikało to z ustaleń przy okazji miry.

Na Łabieskiej również produkowano ser, a wielkość produkcji i podział ustalano na podstawie miry. Proporcje podziału wynosiły: 40% właściciel połoniny i 60% właściciel zwierząt, w relacji: 1 l mleka z miry równa się 10 kg sera za sezon (czyli o ponad 20% więcej niż na Zakukulu). Oznacza to, że jeśli podczas próbnego udoju uzyskano od danej krowy, przykładowo, 10 l mleka, to właściciel krowy odbierał 60 kg sera, natomiast właściciel połoniny powinien uzyskać 40 kg, jako pozostałą część produktu. Trzeba jednak podkreślić, że dochód deputata wcale nie musi zgadzać się z kalkulacją opartą na mirze, gdyż zawiera on ryzyko spadku mleczności pod koniec sezonu, a z drugiej strony możliwe jest też wydłużenie wypasu. Co więcej, pierwsze 14 dni wypasu, przed mirą, to czas tzw. rozdoju, z którego mleko stanowi dochód deputata.

Rekordowy uzysk sera na Łabieskiej w 1998 r. wyniósł 120 kg dla właściciela krowy plus udział deputata 80 kg zgodnie z przyjętymi ustaleniami, co oznacza, że podczas miry udojono 20 l mleka. Na Zakukulu pasterze twierdzili, że z wiadra mleka (12 l) wytwarza się 1 kg sera i 250 g wurdę. Tę ostatnią niektórzy właściciele krów zabierali w całości, inni natomiast pozostawiali pasterzom. Aby więc zapewnić odpowiednią ilość sera przy proporcjach przyjętych na Zakukulu – zakładając dla uproszczenia dzienny udój mleka średnio na poziomie 10 l dziennie i mirę na poziomie 15 l – trzeba było wypasać zwierzęta znacznie dłużej, a to właśnie miało miejsce na tej połoninie. Z 15 litrów miry 4 litry (po 8 kg sera za litr, czyli razem 32 kg sera) dostawał właściciel połoniny, a pozostałe 11 litrów (po 7 kg sera z litra, czyli razem 77 kg sera) zatrzymywał właściciel krowy. Cała produkcja powinna więc wynieść 109 kg sera, co przy powyższym przeliczniku mleko:ser oznacza, że potrzeba na to 1308 l mleka, czyli przy założonej przeciętnej mleczności 10 l dziennie wypas musiał trwać 130 dni, co miało miejsce na Zakukulu.

Inne dochody pasterzy krów, to – podobnie, jak przy wypasie owiec – żywność dostarczana przez właścicieli krów.

Po stronie kosztów ponoszonych przez pasterzy owiec można wyróżnić tylko jedną pozycję: wartość soli dla zwierząt i koncentratu żywieniowego „combi-corn” (po wiadrze na krowę, co łącznie stanowi równowartość około 5 hrw).

d) Dochodowość gospodarki pasterskiej

Dane zebrane podczas badań terenowych posłużyły do szacunkowej oceny dochodu z gospodarki pasterskiej, rozumianego jako różnica między wartością przychodów a kosztami finansowymi. Jest to próba uproszczonej kalkulacji, w której uwzględniono tylko niektóre, choć najważniejsze składniki dochodów i kosztów. Kalkulacja została ograniczona do wypasu krów, gdyż nie udało się zebrać wystarczających danych na temat dochodowości wypasu owiec.

Niejasne jest przy tym, jaki jest w istocie przychód deputata/wataha, tzn. jakie jest jego wynagrodzenie w naturze. Sekret całkowitego dochodu tkwi w wielkości udoju mleka za cały sezon, a więc przez znaczną część sezonu nie jest pewne, czy mleka wystarczy na produkcję sera przypadającą właścicielom zwierząt, a w związku z tym, czy i jaka będzie nadwyżka produkcji dla pasterza-przedsiębiorcy.

Kalkulację oparto na następujących założeniach:

(a) szacunkowe wyliczenie dotyczy dochodu właściciela połoniny/przedsiębiorcy i dochodu właściciela bydła;

(b) w przypadku właściciela połoniny: jego własne zwierzęta wliczono do całego stada, odpowiednio zwiększając przychody finansowe o fikcyjną opłatę za wypas i dojenie;

(c) koszty ponoszone przez właścicieli połonin uwzględniają wydatki finansowe i koszty materiałowe;

(d) w przypadku właścicieli zwierząt w oszacowaniu przychodów uwzględniono wartość surowca-mleka oraz produktu-sera, zależnie od kierunku działalności. Pominięto korzyści związane z chowem na połoninach bydła opasowego i jałówek;

(e) w kosztach właścicieli zwierząt pominięto ubezpieczenie zwierząt, wyżywienie pasterzy i koszty ukryte, takie jak amortyzacja, którą należałoby uwzględnić, biorąc pod uwagę, że zwierzęta dojne stanowią część stada zarodowego, czyli majątek trwały, którego przeciętny czas zużycia wynosi w przypadku krowy 12-15 lat;

(f) W większości przypadków dochód uzyskany przez deputata jest w istocie dochodem rodziny, gdyż członkowie rodzin pracują jako pasterze i dojarki. Stąd w gospodarce rodzinnej, zgodnie z kategorią dochodu rolniczego, nie uwzględniano kosztu pracy, chyba że występowała praca najemna.

Wyniki kalkulacji, przedstawione w tabelach 2 i 3, można zinterpretować następująco:

(1) przede wszystkim zwraca uwagę ogromna różnica w dochodowości wypasu ukierunkowanego na uzyskanie produktu (sera) i surowca (mleka). Na Połoninie Łabieskiej wypasano 14 krów dojnych, na Kukulu 12 i 14, na Srednem 12, na Worozeskiej I i Hryhoriwce po 20, natomiast dochód uzyskany na Łabieskiej, gdzie produkowano ser, był ponad trzykrotnie większy niż łączny dochód na pozostałych połoninach, na których uzyskiwano wyłącznie surowiec;

(2) porównanie dochodowości pasterstwa na połoninach, na których wytwarzano ser (Zakukul i Łabieska):

(a) na Zakukulu wystąpił efekt skali (40 dojnych krów wobec 14 na Łabieskiej);

(b) na Zakukulu przedsiębiorca przejmował 4 l mleka z próbnego udoju, czyli po przeliczeniu za cały sezon 32 kg sera. Z kolei na Łabieskiej przedsiębiorca przejmował 40% próbnego udoju, czyli 6 l przy próbnym udoju wynoszącym 15 l, co po przeliczeniu za cały sezon dawało mu 60 kg sera;

(c) na Zakukulu stosowano mniej korzystne dla właścicieli krów przeliczniki uzysku sera. Aby zrealizować planowaną produkcję trzeba było wydłużać wypas, co per saldo musiało przynieść przedsiębiorcy dodatkowy dochód. Na Łabieskiej właściciel krów mógł uzyskać z próbnego udoju (na poziomie 15 l) 90 kg sera w ciągu 90 dni wypasu, na Zakukulu z takiego samego próbnego udoju 77 kg sera w ciągu 110 dni wypasu. To spowodowało, że w 2000 r., jak informowali pasterze z okolicznych połonin, na Zakukulu wypasano już znacznie mniej

krów niż rok wcześniej, a w 2001 r. gospodarze oddali mleczne krowy na inne połoniny;

(d) zasadnicza kwestia z punktu widzenia przedsiębiorcy, to czy uda mu się uzyskać nadwyżkę mleka, a zatem wyprodukować dodatkową ilość sera dla siebie? Komentarz na ten temat znajduje się w punkcie: „Zasady opłat i podziału dochodu – wypas krów”. Trzeba pamiętać, że przedsiębiorca ponosi ryzyko straty produkcji, ale i ma również szansę uzyskać nadwyżkę. Ważną pozycję dochodu przedsiębiorcy stanowi wstępny „rozdój”, trwający 14 dni, kiedy mleko w całości przejmuje przedsiębiorca, a dopiero po tym czasie odbywa się próbny udój.

O ryzyku finansowym przedsiębiorcy pisał Szuchiewicz w 1902 r. (I tom, str. 248): „Jeżeli lato mokre, wtedy i mleka więcej, deputat „nabija więcej bryndzy”, jeżeli zaś posucha, wtedy może mieć niedobór, „nabije mniej bryndzy”, jak obiecał dać, to też musi gotówką dopłacić, inaczej nikt nie dałby na przyszłość swego bydła na wypas do niego”.

(e) wypas ukierunkowany na uzyskanie surowca (mleka) jest znacznie mniej dochodowy. Przy pasieniu 12-20 krów dojnych dochód przedsiębiorcy wynosił około 400 hrywien, a i to pod warunkiem wykorzystania własnych zasobów pracy. Jest to ekstensywna gospodarka, realizowana niejako „przy okazji” wypasu własnych zwierząt;

(f) dochód z pracy najemnej: dochód uzyskiwany przez dojarzkę może być ilustracją biedy panującej dziś na Ukrainie. Dojarka krów pracuje na połoninie (Zakukul) 110 dni za wyżywienie i łączną płacę 150 hrywien, za dojenie w tym czasie 10 krów. Być może dostaje jeszcze budz gorszego sera wurdy, z którego właściciel krowy niekiedy rezygnuje. Jest to bardzo mało, choć trzeba wiedzieć, że i uposażenie w miastach wynosi obecnie poniżej 100 hrywien miesięcznie.

Przyszłościowym kierunkiem powinien być chów bydła opasowego na połoninach, a nie pierwotna (w sensie technologicznym) produkcja sera. Wprowadzenie opasów byłoby niejako powrotem do dawnych tradycji, z czasów Hacqueta, Pola i Szuchiewicza, wymagałoby jednak istnienia otwartej gospodarki rynkowej. Jeśli chodzi o produkcję sera na połoninach, to nie należy zapominać, że z jednostki paszy można uzyskać ponad trzykrotnie więcej białka w mleku niż w mięsie. Z tego względu produkcja sera mogłaby dobrze funkcjonować w gospodarce rynkowej pod warunkiem założenia w górach niewielkich serowni na wzór szwajcarski, włoski czy francuski, co zresztą przed 1939 r. wprowadzali na Zakarpaciu Czesi, a i polscy autorzy (Swederski) proponowali takie rozwiązania. Jak więc widać, rozwiązania idące w kierunku komercjalizacji gospodarki pasterskiej zmieniłyby jednak dotychczasowy „tradycyjny” kształt tej gospodarki, przy czym stosowanie rozwiązań w niewielkiej skali nie zagrażałoby środowisku przyrodniczemu.

Co prawda grupa połonin objętych badaniami nie pozwalała na porównania regionalne, niemniej jednak wydaje się, że na połoninach po dawnej galicyjskiej stronie istnieje obecnie większa tendencja do urynkwienia pasterstwa niż po stronie zakarpackiej, co stanowiłoby odwrócenie dawnych relacji.

Uzupełniające obserwacje dokonane w sezonie 2000 i 2001 r. pozwoliły stwierdzić, że w przypadku wypasu krów nastąpiła w tych latach dalsza marginalizacja najbardziej dochodowego kierunku gospodarki pasterskiej – wyrobu sera – na rzecz pozyskiwania samego mleka-surowca. Produkcji sera zaprzestano na Połoninie Zakukul, natomiast na Łabieskiej przy udoju i wyrobie sera pracowała w 2001 r. prawie osiemdziesięcioletnia właścicielka połoniny

oraz jej trzy wnuczki, w wieku 5, 7 i 9 lat. Pogłowie owiec na badanych połoninach spadło w ciągu dwóch lat o 40%, odpowiednio zmniejszyła się także produkcja sera i sezonowe zatrudnienie. Trudno o interpretację przyczyn tych zmian, zwłaszcza że w ostatnich latach obserwuje się na Ukrainie przyśpieszenie reform rynkowych i niewielkie ograniczenie kryzysu gospodarczego. Jeśli tak, to nie można wykluczyć, że jednym z powodów jest postępująca zmiana modelu konsumpcji na Ukrainie, obserwowana zarówno w miastach, jak i na wsi.

Nowym i atrakcyjnym źródłem dochodu jest zbieranie grzybów. Karpackie lasy obfitują zwłaszcza w borowiki. W 1999 r. na Świdowcu w niektórych wsiach powstały punkty skupu grzybów w związku z kontraktem na sprzedaż grzybów na Węgry i do Czech. Nie wszyscy pasterze mogli jeszcze korzystać z nowej możliwości ze względu na odległość do skupów, ale grzybiarstwo, jeśli koniunktura utrzyma się, będzie dla pasterstwa dużą konkurencją. Mieszkańcy wiosek u podnóża Świdowca kontraktowali w 1999 r. ciężarówki, które ich dowoziły co dzień wysoko w góry. Grzyby można zbierać co najmniej przez dwa miesiące, a wytrawny zbieracz znajduje dziennie kilka kilogramów grzybów. Ich cena w punktach skupu w leśnictwach na skraju wiosek wynosiła w 1999 r. 11 hrywien za kilogram borowików pierwszego sortu i 4,50 hrywien za drugi sort, ale z przybliżonych kalkulacji wynika, że zbieracz może zarobić w ciągu sezonu co najmniej 1000 hrywien, siedmiokrotnie więcej niż dojarka czy pastuch! Nasza ekipa była świadkiem uzyskania przez zbieracza w ciągu tylko jednego dnia dochodu większego niż trzymiesięczna płaca dojarki (sic!).

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna



Wydawnictwo Akademickie DIALOG

specjalizuje się w publikacji książek dotyczących języków,
zwyczajów, wierzeń, kultur, religii, dziejów
i współczesności świata Orientu.

Naszymi autorami są znani orientaliści polscy
i zagraniczni, wybitni znawcy tematyki Wschodu.

Wydajemy także przekłady bogatej
i niezwyklej literatury pięknej krajów Orientu.

Redakcja: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/219

tel.: (0 22) 620 32 11, (0 22) 654 01 49

e-mail: redakcja@wydawnictwodialog.pl

Biuro handlowe: 00-112 Warszawa, ul. Bagno 3/218

tel./faks: (0 22) 620 87 03

e-mail: biurohandlowe@wydawnictwodialog.pl
<http://www.wydawnictwodialog.pl>

Wydawnictwo Dialog(c) Copyright edycja elektroniczna

Serie Wydawnictwa Akademickiego DIALOG:

- Języki orientalne
- Języki Azji i Afryki
- Literatury orientalne
- Skarby Orientu
- Teatr Orientu
- Życie po japońsku
- Sztuka Orientu
- Dzieje Orientu
- Podróże – Kraje – Ludzie
- Mądrość Orientu
- Współczesna Afryka i Azja
- Vicus. Studia Agraria
- Orientalia Polona
- Literatura okresu transformacji
- Literatura frankofońska
- Być kobietą
- Temat dnia
- Życie codzienne w...

Prowadzimy sprzedaż wysyłkową